ROK VI. Nr 265 (1578)

SŁOWO

Wilno, Sobota 19 listopada 1927r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

SARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20,
NOWOŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — Rynek 19
STOŁPCE — ul Piłsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul Rynek 9
ŚWIR — ul -go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA—ul Mickiewicza 2

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedyńczego n—ru 20 groszy. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

O Akademji i akademikach.

Co to jest „Akademja"?

Za czasów jeszcze Platona, znajdował się u bram starogreckich Aten ogród publiczny — miejsce przechadzek — pełny cienistych platanów i rozłożystych drzew oliwnych Tę przemiłą «promenadę» podarował był przed wielu laty rządowi Republiki Ateńskiej pewien szlachetny obywatel. Zwał się *Akademos* Utarło się jego dawną posesję zwać — Akademją.

Platon, mający tuż w pobliżu wiejską rezydencję, często do owej Akademji przychodził. wykładając tam swoje teorje filozoficzne A przychodzili słuchać filozofa nietylko jego uczniowie; przychodzili ludzie uczeni, artyści, literaci — i dyskusje wiedli z autorem «Apologji Sokratesa» oraz między sobą. I utarło się w następstwie nazywać Akademją stowarzyszenia lub tylko zgromadzania się ludzi nauki, jak niemniej artystów i literatów, słowem elity inteligencji — biesiadującej z sobą, wiodącej dyskusje.

Za panowania zaś we Francji króla Ludwika XIII-go oraz jego potężnego ministra kardynała Richelieu spore grono paryskich literatów schodziło się u jednego z nich Walentego Conrart'a.. ot, dla pogwarzenia w dobranem gronie, na temat spraw literackich. Richelieu dowiedziawszy się o tych biesiadach literackich postanowił je — jakby to się wyrazić? — stabilizować, zapewnić im zarazem legalną egzystencję. Tak powstała Akademja Francuska, *Académie Française*, zatwierdzona przez króla pod datą 2 stycznia 1635-go roku, licząca 40 członków «nieśmiertelnych», mająca za oficjalne zadanie (Richelieu niechciał aby pp. akademicy próżnowali!) oczyszczać z naleciałości język francuski i ustalać ostatecznie jego pisownię i gramatykę. Mieli zbierać się i dyskutować.

Jak z tego widać w samem założeniu wszelkiej „Akademji" znajdziemy pierwiastek: dyskusji, ścierania się zdań Akademja to jakby nieprzerwana biesiada umysłowa, to starogrecki *sympozjon*.. Nie żaden to areopag powag jedynie „zasiadających" w takiej to a takiej sali lub pokazywanych od czasu do czasu narodowi aby cieszył się, że posiada takie znakomitości. Tem mniej należy sobie wyobrażać grono akademików jako szereg posągów w jakimś Panteonie chwały narodowej, zmumifikowanych jeszcze za życia.

Widać też z tego, co się rzekło o Akademji Platona i Akademji kardynała Richelieu, jak niewłaściwie nadano nazwę „Akademji" uroczystościom głównie o charakterze oratorskim, poświęcanych *apologji* tej lub owej znakomitości. Niema w tych naszych współczesnych „Akademjach" właśnie pierwiastku dyskusyjnego; wykluczona jest z nich wszelka krytyka... Chwali się tylko i chwali personata, którego się honoruje „Akademją".

Ustalmy przeto jeden ważny punkt. Akademja, pojęta jako zgromadzenie, jako stowarzyszenie, jako grono *znakomitych ludzi* powołanych lub wybranych do Akademji z najróżnorodniejszych obozów i kierunków ideowych, powinna być instytucją *żywą*, jakby jaką retortą, w której by się ścierały z sobą *idee* wytwarzając jakby syntetyczną jaką atmosferę zapładniającą — ducha czasu.

Jaką by miała być Akademja Polska?

Jak wiadomo, już ze dwa lata temu, zgrupowali się byli polscy najwybitniejsi literaci — całkiem samorzutnie — zamianowali siebie: „Straż Piśmiennictwa Polskiego" i zadeklarowali, że pragną tworzyć jakby jaką złotą kohortę zmasowaną dookoła wysoko trzymanego sztandaru literatury polskiej.

Nikt oczywiście nic nie miał przeciwko temu.

Po pewnym przeciągu czasu powiedziano sobie: dlaczegoż by Polska nie miała mieć instytucji takiej jak *Académie Française*? Oczewiście! Dlaczegoż by nie miała mieć? A gdy się da akademikom stałe pensje, np. wynoszące 1000 złotych na miesiąc, będą wielcy literaci polscy mieli zabezpieczoną materjalnie starość, tembardziej niedołężną. Piękna fundacja! Brakło tylko projektodawcom drobnej rzeczy — pieniędzy. Zakołatano do rządu i skarbu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. I rząd, nasz okazał się skłonnym do powołania do życia instytucji wzorowanej na *Académie Française*.

Dało to sygnał do rozpętania się w prasie fundamentalnej dyskusji na temat: jaki ma mieć charakter Akademja Polska, jaką ma być jej organizacja, a na ostatek kto ma być do niej powołany?

Żeromski, główny promotor powołania do życia Akademji Polskiej, pojmował ją nie jako sanhedryn dwudziestu (tak, nie czterdziestu) wybrańców, odgraniczonych od reszty pisarzy przepaścią zaszczytów i uposażenia ale jako instytut konkretnej pracy literackiej, dostępny dla wszystkich wybitnych pracowników na polu literatury. Jan Lechoń, jeden z naczelnych skamandrytów, też wołał: „Akademja Polska nie może być kliką synekurzystów!"

Doskonale. Lecz *co* jej dać do roboty? Sam Richelieu zdobył się tylko na zadanie Akademji Francuskiej *pensum* na dziesiątki lat: ustalenia i oczyszczenia języka francuskiego. Bodaj, że od 1635-go do dziś dnia dojechano zaledwie do litery M czy N. I, doprawdy, takie „zadawanie" takiej to a takiej roboty cału bądź co bądź niezmiernie dostojnemu, mocno przypomina dawne zadawanie roboty babom i dziewczętom w czeladni dworu wiejskiego na zimowe wieczory. Prząść będziecie i tkać... Niepróżnując!

Akademja Polska, myślę, sama będzie wiedziała co ma robić.

Czem były, wspomniane wyżej, zebrania u Conrart'a? Klubem dyskusyjnym. O czem dyskutowano w tym związku Akademji Francuskiej? O tem co nazywano podówczas stylem. Z zebrań u Conrart'a promieniowały te lub owe myśli na literaturę.

Karol Irzykowski utrzymuje, że tylko grupa Skamandra byłaby się — dawniej nie dziś — nadawała do pasowania jej na Akademję jako zespół zgrany z sobą, odgadujący wzajemnie swoje myśli i wzajemnie się zapładniający. Akademja — powiada Irzykowski — powinna by być mózgiem i sercem literatury. Powinna by być autorytetem. „Niech nam — pisze Irzykowski—łaskawie panuje i święci ale niech zarazem stanie się wielką elektrownią, zaopatrującą w światło i poped nasze prywatne warsztaty".

Emil Breiter domaga się w „Głosie Prawdy" aby Akademja Polska była niejako olbrzymim rezonansem dyskusyjno - polemicznym, wpływając zarazem czynnie na twórczość oryginalną drogą konkursów, stypendjów, nagród (na co by Akademja musiała posiadać specjalne fundusze).

Ktoby miał wejść do Akademji?

Aleksander Wat wyraził się brzydko: „U nas, gdzie co drugi piszący, po przekroczeniu trzydziestki i wydaniu paru tomików, chce przejść na emeryturę, gdzie istnieje tak żywa tendencja pasożytnicza, Akademja będzie znakomitą wylęgarnią wałkoniów".

Miejmy nadzieję, że tak czarne przewidywania nie sprawdzą się. Tak jeszcze źle nie jest. Tymczasem zaś raz po raz w prasie naszej wykwitają domniemane *listy* przyszłych ewentualnych akademików — czyli pierwszego ich kompletu, przypuszczalnie mianowanego przez fundatora Akademji, rząd.

Potem już sami akademicy będą wybierali kolegę na opróżniony fotel. Bo, niestety, określenie „nieśmiertelny" jest tylko epitetem—dekoracyjnym.

Czy obowiązywać będzie w Akademji Polskiej warunek *sine qua non* aby ten, który pragnie dostać się do Akademji *sam* zgłaszał swoją kandydaturę? We Francji kandydat składa obowiązkowo wizyty wszystkim po kolei akademikom *prosząc* o popieranie jego kandydatury. Myślę, że ten dziki zwyczaj nie znajdzie w naszej Akademji zastosowania.

Tymczasem zaś — jeszcze w 1925 roku—ogłosiły „Wiadomości Literackie" plebiscyt na temat: „Kogo obralibyśmy do Akademji Literatury?" Tygodnik „Wiadomości Literackich" przeznaczony jest dla elity inteligencji. Jest organem *par excellence* literackim. Zarządzony przez „Wiad. Literackie" plebiscyt mógł istotnie dać przybliżone wyobrażenie o kierunku opinji publicznej.

Wówczas, dwa lata temu, żyli jeszcze: Żeromski, Reymont, Kasprowicz, Danilewski, Kazimierz Morawski. Pięć tych nazwisk weszło oczywiście do grona wybranych. Dziś gdy tych pięć nazwisk ubyło, uwzględniając dalszą kolejność otrzymanych głosów, lista 20-tu wybranych przez opinję publiczną *akademików* przedstawiała by się tak:

Sieroszewski, Staff, Przybyszewski, Przerwa-Tetmajer, Boy-Żeleński, Strug, Świętochowski, Berent, Brückner, Weyssenhoff, Kleiner, Irzykowski, Makuszyński, Kaden-Bandrowski, Miriam, Askenazy, Grzymała-Siedlecki, Chrzanowski, Kallenbach, Zieliński.

Z kolei największą ilość głosów otrzymali: Lorentowicz, Rostworowski, Lange, Śliwiński, Orkan, Nałkowska, Górski, Sinko, Nowaczyński, Grubiński, Rodziewiczówna, Dębicki, Lechoń, Iwaszkiewicz, Witwicki, Porębowicz, Or Ot, Lemański, Baudoin de Courtenay, Wielopolska, Kryński, Tuwim, Limanowski, Piłsudski, Wasylewski, Słonimski, Perzyński, Zdziechowski.

W numerze „Wiadomości Literackich" z dn. 30 października roku bieżącego, 1927 go, Karol Irzykowski zakończył obszerne swoje uwagi o „walce o Akademję" temi słowy:

„Wszyscy wiemy doskonale kto wśród nas jest talentem i wszyscy wiemy kogo należy do Akademji powołać".

Wszyscy wiemy? Niewątpliwie. A jednak zgodzilibyśmy się wszyscy na 20 nazwisk oznaczających największe, jakie w Polsce dziś posiadamy, *pisarskie talenty*.

Bo o to chodzi tylko i jedynie: o talent pisarski. Mniejsza czy tym wielkim pisarskim talentem będzie nacechowany utwór powieściowy czy utwór poetycki, rozprawa naukowa, artykuł publicystyczny lub feljeton. Chodzi o wysoki, najwyższy gatunek: talentu pisarskiego, zdolności władania literackiem piórem.

Co mówi prof. Chrzanowski?

Prof. Ignacy Chrzanowski wykłada literaturę polską na uniwersytecie krakowskim. Prof Chrzanowski jest wielką powagą w dziedzinie krytyki właśnie literackiej. Uchodzi w szerokich kołach za wyrocznię.

No, i prof. Ignacy Chrzanowski, zabrawszy głos w sprawie domniemanych kandydatów do Akademji, co napisał w „Gazecie Porannej Warszawskiej" z dn. 17 listopada, dwa dni temu?

„Istnienie projektowanej Akademji uważam za bardzo pożyteczne, a to, głównie w celu straży nad językiem, mianowicie nad jego czystością, poprawnością i, co za tem idzie, nad poszanowaniem tradycji językowej."

Aczkolwiek zakres działalności wąski — lecz zgoda. Powtarzaliśmy nieraz, że najwyższą instancją dla polskiej mowy literackiej nie są bynajmniej, choćby najbardziej uczeni lingwiści, lecz — pisarze, wielcy pisarze polscy. Oni, nie profesorowie lingwiści zarówno tworzą mowę narodową, jak też ją i rozwijają. Język danego narodu żywego nie może być rzeczą martwą.

Dalej zastrzega wyraźnie prof. Chrzanowski, że w Akademji zasiadać mogą nawet t. zw. powagi naukowe ale *o tyle tylko o ile są jednocześnie dobrymi pisarzami*.

Znowu: zgoda. Tembardziej gdy prof. Chrzanowski opinjuje, że już w pierwszem gronie akademików powinni zasiąść *„jedynie bardzo wybitni pisarze"*.

Coraz lepiej! Oczywiście: ludzie obdarzeni najwybitniejszym, najwyższym talentem pisarskim. A bez względu czy ich specjalnością jest nauka czy publicystyka, krytyka literacka i artystyczna, lub tak zw. literatura nadobna.

I — po tym wstępie pisze prof. Chrzanowski 16 nazwisk tych pisarzy, których by chciał widzieć w pierwszem zaraz gronie akademików. A są nimi: Świętochowski, Marjan Zdziechowski, Dmowski, Przesmycki, Jan Michał Rozwadowski, Przybyszewski, Sieroszewski, Weyssenhoff, Berent, Brückner, Irzykowski, Staff, Boy, Grzymała - Siedlecki, Jan Powalski (pseudonim), Choynowski, Goetel.

To ci dopiero siurpryza! Prof. Jan Michał Rozwadowski jest, jak wiadomo, bardzo a bardzo wybitnym uczonym; rzeczą jednak pozostaje do dowiedzenia, że jest, choćby tylko szesnastym z rzędu najwybitniejszym pisarzem polskim. Co do p. Jana Powalskiego... pseudonimu... chcielibyśmy co rychlej nietylko zapoznać się z jego prawdziwem nazwiskiem lecz i z tem, co napisał. A już co do p. Romana Dmowskiego, to wystarczy przeczytać parę stronic pierwszej lepszej jego politycznej dysertacji aby przekonać się jak p. Dmowski pisze bezbarwnie, drewnianym stylem, mogącym zachwycić chyba tylko jakiego zapalonego stronnika politycznego apostoła egoizmu narodowego. P. Roman Dmowski jako jeden z 16 tu Polaków obdarzonych... największym talentem pisarskim! Powinien p. Roman Dmowski nigdy profesorowi Chrzanowskiemu nie zapomnieć tak niewczesnego żartu.

A może to nie żart? Nietylko pasowaniem p. Dmowskiego na jednego z największych pisarzów w Polsce mógł prof. Chrzanowski zbić z tropu. Oto ostatni frazes jego nadzwyczajnej enuncjacji:

„Nadmieniam wreszcie — pisze prof. Chrzanowski, — że nie dopuściłbym do takiej Akademji, jaką sobie wyobrażam, ani jednego z pisarzów żydowskich, piszących po polsku, mam bowiem głębokie przeświadczenie, że nie mogą oni należycie odczuwać ducha języka polskiego".

Tableau! A... a, za przeproszeniem, Julian Klaczko? Którego zwał Stanisław Tarnowski „najświetniejszym dziś (w 1880) z polskich pisarzy"?

A Szymon Askenazy, Cezary Jellenta, Leo Belmont?... Trzeba, doprawdy, wielkiej ...nieostrożności ze strony uniwersyteckiego profesora literatury aby zapomnieć o wysokich przymiotach ich stylu, o maestrji we władaniu polską literacką mową. Musiał też niewątpliwie spostrzedz prof. Chrzanowski, jak wielu żydów wyzbywszy się całkowicie cudzoziemskiego akcentu, właśnie wzorową mówi polszczyzną. Co zaś wreszcie do „ducha" języka polskiego, bylibyśmy bardzo prof. Chrzanowskiemu obowiązani za sprecyzowanie i wyjaśnienie na czem ów „duch" polega. Chybaż np. nie na gestych rusycyzmach u Mickiewicza. A może i Mickiewicz nie jest dla prof. Chrzanowskiego dość rasowo czystym?

Przyszła Akademja Polska będzie miała sporo do roboty z ustaleniem: kogo z naszych pisarzy uważać mamy za «odczuwającego ducha języka polskiego» a kogo za pozbawionego tej subtelnej wrażliwości. *Cz. J.*

Rozmowy polsko-niemieckie.

BERLIN, 18—XI. Pat Dziś przed południem dyrektor departamentu politycznego Jackowski odbył dłuższą konferencję z ministrem Stresemannem, poczem minister Stresemann wydał śniadanie dla dyrektora Jackowskiego. W śniadaniu wziął udział na zaproszenie ministra Stresemanna referent spraw niemieckich w Min wie spraw zagranicznych Szymiczek. Ze strony niemieckiej oprócz ministra Stresemanna obecni byli na śniadaniu sekretarz stanu Schubert, dyrekror ministerjalny Ritter i radca tajny Kastel, w imieniu związku przemysłu niemieckiego. Z innych ministerstw obecni byli na śniadaniu dyrektor ministerjalny Posse z ministerstwa gospodarki, p Ernst z m stwa finansów i Wijkap z m stwa wyżywienia. Dyrektor Jackowski pozostanie zapewnie w Berlinie do wtorku. Prasa niemiecka daje wyraz opinji, że dotychczasowy przebieg rokowań jest zadawalający.

«Berliner Tageblatt» wymienia nazwisko dyrektora ministerjalnego Rittera, jako najodpowiedniejszego kandydata na stanowisko przewodniczącego delegacji niemieckiej W związku z komunikatem biura Wolffa o pierwszych rozmowach ministra Stresemanna z dyr. Jackowskim „Vossische Ztg" twierdzi, że wrażenie spotkania wczorajszego było niezwykle korzystne. W ciągu rozmowy poruszona miała być sprawa wyborów przewodniczących przyszłych delegacyj do rokowań handlowych. W rozmowie wczorajszej poruszono zostało między innemi wiele zagadnień natury gospodarczej. Dziennik stwierdza, iż żaden z zakresów życia gospodarczego nie nasuwa trudności, których nie dałoby się przezwyciężyć.

Przebieg rozmowy dyr. Jackowskiego z min. Stresemannem.

KRAKÓW. 18 XI. PAT. «Ilustrowany Kurjer Codzienny» ogłasza dziś wywiad swego berlińskiego korespondenta z dyrektorem Jackowskim, który oświadczył, że konferencja jego z ministrem Stresemannem trwała godzinę. Na konferencji tej p. Jackowski przedstawił postulaty rządu polskiego, dotyczące eksportu polskiego do Niemiec, a w szczególności eksportu węgla i produktów hodowlanych. Chodzi tu o interpretację przepisów niemieckiej ustawy weterynaryjnej i o ustalenie kontyngentu wwozowego dla węgla polskiego.

Na zapytanie, czy minister Stresemann zawiadomił dyrektora Jackowskiego o odwołaniu p. Lewalda ze stanowiska kierownika niemieckiej delegacji do rokowań z Polską, dyrektor Jackowski odpowiedział, iż minister Stresemann istotnie go o tem powiadomił. Następnie dyrektor Jackowski powiedział również o fakcie ustąpienia dr. Prądzyńskiego ze stanowiska kierownika delegacji polskiej do rokowań z Niemcami i zaznaczył wreszcie, że następca jego dotychczas nie został mianowany. Wymieniane jest jednak nazwisko prof. Twardowskiego z Wiednia jako kandydata na to stanowisko.

W końcu dyr. Jackowski oświadczył, że po omówieniu podstawowych i niejako ramowych zasad prowadzenia rokowań w Berlinie, rokowania o traktat handlowy toczyć się będą równocześnie na drodze dyplomatycznej za pośrednictwem posła Rauchera w Warszawie, a w szczegółowych sprawach gospodarczych pomiędzy fachowemi delegacjami. P. dyr. Jackowski dał wyraz swemu optymistycznemu nastrojowi co do wyniku rokowań

Samobójstwo Joffego.

MOSKWA, 18 XI, PAT. Wczoraj wieczorem w związku z długotrwałą chorobą nerwową popełnił samobójstwo Adolf Joffe. Ostry stan jego choroby nerwowej datował się od roku 1922. R Joffe urodził się w roku 1883. Był on jednym z wybitniejszych działaczy w przewrocie bolszewickim i z ramienia rządu bolszewickiego brał udział w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim.

W roku 1918 piastował stanowisko pierwszego ambasadora sowieckiego w Berlinie. W roku 1922 był członkiem delegacji sowieckiej w Genui, poczem kolejno pełnił obowiązki posła sowieckiego w Pekinie, Tokio i Wiedniu. Po powrocie z zagranicy Joffe mianowany był zastępcą przewodniczącego centralnego komitetu koncesyj ZSSR

Kongres komunistów litewskich w Mińsku.

Z Mińska donoszą: Od dłuższego czasu rząd Białorusi sowieckiej sztucznie tworzy komunistyczny ruch litewski. Na dzień 8 stycznia 1928 r. wyznaczony został do Mińska litewski kongres komunistyczny. Kongres ten potępić ma zarówno obecny rząd Woldemarasa, jak też działania socjalistycznej emigracji litewskiej. Spodziewane jest też proklamowanie sowieckiej republiki litewskiej w granicach S.S.S.R. lub conajmniej wyznaczenie rządu zyszłej komunistycznej republiki w Kownie".

Dalsze represje w stosunku do opozycji.

MOSKWA, 18. XI. Pat. Na podstawie decyzji rady komisarzy ludowych ZSSR Zinowjew i Murałow skreśleni zostali z listy członków komisji planów gospodarczych ZSSR. Włodzimierz Smirnow otrzymał dymisję ze stanowiska członka administracji centrali statystycznej Związku Sowieckiego.

Kongres komunistyczny—1 grudnia.

MOSKWA, 18 XI. PAT. XV-ty kongres partji komunistycznej ZSRR odbędzie się w Moskwie dnia 1 grudnia.

Odezwy przeciwko rządowi Waldemarasa.

W dniu wczorajszym na pograniczu polskiem po stronie litewskiej rozrzucono większą ilość odezw, wzywających ludność litewską do walki z rządem Waldemarasa.

Odezwy te drukowane w języku litewskim i polskim podpisane są przez komitet wykonawczy litewskiej partji socjal-demokratycznej.

Za i przeciw.

Przedwyborczy cymbał brzmiący.

Rozeszły się w dniach ostatnich pogłoski o «liście krajowej». Przedewszystkiem należy się zapytać co to znaczy «krajowość»: Czy to ma być program autonomistyczny? Pomost do porozumienia z Białorusinami?— Jeśli tak, to należy tu odrazu powiedzieć, że program autonomji, który zadowolni działaczy białoruskich nie zadowolni naszych «Wyzwoleńców» i naodwrót. Ale program krajowy można stworzyć nie w oparciu o socjalno-nacjonalistyczne roszczenia przeróżnych partyj, tylko w oparciu o kulturę kraju. A do tego są też powołani ludzie reprezentujący kulturę naszego kraju a nie jego analfabetyzm. Pan Hałko i Piotrowski *podobno* reprezentują nietylko analfabetyzm intelektualny, lecz analfabetyzm moralny. Piszemy *podobno*, bo opieramy się na relacji *Robotnika*, do którego to pisma odeszliemy wspomnianych panów, gdyby się na nas obrazili. Niech tam sobie przeczytają:

«Nie trzeba dodawać, że zestawienie takich kryształowych nazwisk, jak pp. Abramowicza i Piłsudskiego z pp. Hałką i Piotrowskim uważamy za rzecz zgoła nieprawdopodobną, tłumaczącą się tylko brakiem orjentacji w miejscowych stosunkach ze strony urzędowych «macherów» politycznych».

Prawdziwi krajowcy, których może najwybitniejszym przedstawicielem jest p. Czesław Jankowski mogliby spokojnie powiedzieć «wara» pp. Hałkom od używania tej nazwy, będącej w ich rękach tylko pustym dźwiękiem. Cała kombinacja listy krajowej jest takim pustym dźwiękiem, brzmiącym cymbałem przedwyborczym. Że użyto tam nazwiska tak poważanego przez nas wszystkich człowieka jak p. Sędzia Piłsudski to nie jego wina. Niewątpliwie krajowość mogą u nas reprezentować ludzie i ze skrajnej prawicy i ze skrajnej lewicy: i p. Roman Skirmunt i p. Woyniłłowicz i prof. Zdziechowski i p. Janczewski i hr. Aleksander Tyszkiewicz i ks. Żongołłowicz i p Aleksander Chomiński i prof. Jundziłł i p. Ludwik Chomiński i pani Romer-Ochenkowska i p. Napoleon Czarnocki i wielu innych. Ale właśnie nie Hałkowie i właśnie tak pojęta krajowość nie może być użyta dla wybicia się na powierzchnię figur o trzeciorzędnych zdolnościach i zakazanem obliczu. Wreszcie zapewniamy naszych czytelników, że do utworzenia «listy krajowej» napewno nie dojdzie.

P. S. Wczorajszy *Kurj. Wileński* zamieścił także artykuł o krajowości. Jaka szkoda, że już tam niema p. redaktora *W.* Jaki upiekłby się z niego patentowany krajowiec i to napewno w ciągu kilku godzin.

Działalność R. N. O.

Rosyjskie Zjednoczenie Ludowe (R N.O.) prowadzi ożywioną działalność przedwyborczą. Ostatnio odbył się więc zorganizowany przez działaczy tego ugrupowania w Głębokiem. Na wiecu przemawiał p. Kuzmiński. Ton przemówienia był bardzo bojowy zarówno w stosunku do rządu polskiego jak i polskości.

W Głębokiem w najbliższym czasie w celu prowadzenia intensywniejszej agitacji mabyć założona filja Zjednoczenia.

Ortodoksi nie popierają bloku

W związku z toczącemi się pertraktacjami o zawarcie bloku mniejszości narodowych, ukazała się w „Naszym Przeglądzie" notatka, iż w obradach uczestniczy z ramienia Koła żydowskiego poseł Grünbaum.

Prezes frakcji ortodoksów w Kole żydowskiem sejmu i senatu, poseł Kirszbraun komunikuje nam, że notatka ta jest niezgodna z rzeczywistością, albowiem wymieniona organizacja ortodoksyjna („Aguda") nie bierze udziału w tych obradach i nikt nie ma prawa przemawiania w imieniu całego Koła żydowskiego. Pos. Grünbaum występuje więc jedynie tylko jako przedstawiciel organizacji sjonistycznej.

Notatka o marszałku Franchet d'Esperey.

Syn pułkownika kawalerji, Marszałek Franchet d'Esperey od najmłodszych lat przygotowuje się do karjery wojskowej i wstępuje mając lat 18 do szkoły wojskowej w Saint Cyr jako jeden z pierwszych pomiędzy promowanymi.

Zaraz po wyjściu ze szkoły wojskowej odbywa kampanję z 1-szym pułkiem Tyralierów w Algierze, następnie w Tunisie do 1882 r. do chwili wstąpienia do Wyższej Szkoły Wojskowej. W 1884 jedzie do Tonkinu gdzie bierze udział w operacjach wojennych pod rozkazami jenerała Brière de l'Isle.

Wróciwszy do Francji w 1887 r. pozostaje w kraju 12 lat t. j. do 1897 r. w którym to roku opuszcza zajmowane przez siebie stanowisko drugiego dowódcy specjalnej Szkoły Wojskowej w Saint Cyr, aby odbyć kampanję Chińską. Podczas tej kampanji jeszcze jeden raz więcej wyróżnia się swemi zaletami organizatora i swą gruntowną znajomością ludzi i rzeczy.

To też kiedy w 12 lat potem Marszałek Lyautey będzie potrzebował energicznego dowódcy dla wojsk w Marokku, powierzy on tę misję Franchet d'Esperey, który dokańcza zdobycia Marokka i ukróca powstanie «Wielkiego Atlasu».

Na początku wojny 1914 r. Marszałek Franchet d'Esperey był dowódcą 1-go korpusu Armji. Po działaniach swych nad Marną i świetnem powodzeniu w bitwie pod Guise Marszałek Joffre mianuje go dowódcą V-tej Armji, która odgrywa decydującą rolę w bitwie nad Marną. W 1916 r. Franchet d'Esperey mianowany jest dowodzącym grupą Armji Frontu Wschodniego, a następnie Południowego. W 1918 r. obejmuje naczelne dowództwo Armji Sprzymierzonych na wschodzie.

Zawieszenie broni w dniu 11 listopada zatrzymuje Marszałka Franchet d'Esperey na północ od Dunaju, wówczas gdy maszerował na Budapeszt, atakując Niemcy z boku.

O szkołę dla dzieci umysłowo upośledzonych.

Organizacja szkolnictwa polskiego jest wadliwa. Zewsząd słychać głosy krytyki, ubolewań i rad. Jedni widzą ratunek w naśladownictwie form zachodnich, inni w posłuchu partyjno-demagogicznym, garstka zaś głosi zasady, wypływające z naukowych podstaw pedagogji i psychologji. W tem wszystkiem jednak brak zdecydowanej, twórczej a praktycznej myśli, brak może autorytetu, któryby narzucił plan pracy i zaprząc do niej potrafił.—Stąd też społeczeństwo uczy się patrzeć na obecne szkolnictwo polskie krytycznie, pod kątem wyczekiwania, rychło li ustąpią formy dzisiejsze. Brak też w szerszych kołach ogółu znajomości i zrozumienia instytucyj, które w obrębie tego chorego i wadliwego ustroju szkolnego jednak istnieją, wydajnie pracują, łącząc nas z prawdziwie kulturalną i wartościową m ślą światową.

Jedną z takich placówek jest szkoła dla dzieci umysłowo upośledzonych w Wilnie. Pionierką i czołową pracowniczką w zakresie nauczania i wychowywania dzieci anormalnych (umysłowo lub moralnie anormalnych) jest M Grzegorzewska, kierowniczka Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Instytut ten kształci zastępy nauczycieli, przeznaczonych do prowadzenia szkół tzw. specjalnych. Szkoły takie dzielą się na szkoły dla głuchoniemych, dla moralnie zaniedbanych i dla umysłowo upośledzonych czyli anormalnych. W Wilnie istnieją szkoły wszystkich tych 3 typów.

Szkoła dla dzieci anormalnych mieści się pod Nr. 60 przy ul. Mickiewicza. Jest to szkoła cztero-oddziałowa, posiadająca własną pracownię psychologiczną. Kierowniczką szkoły jest p. Kaczyńska, w pracowni dokonuje badań p. dr. Jankowska. Badaniom tym podlegają dzieci, przysyłane przeważnie ze szkół powszechnych, w których nie nadawały się do normalnej pracy szkolnej. Zapomocą prób inteligencji, (tzw. testów) pracownia psychologiczna dokonuje selekcji tych osobników. Próby inteligencji mogą wypaść dwojako: mogą wykazać, że albo dane dziecko jest w swym rozwoju jedynie opóźnione, albo też, że jest rzeczywiście upośledzone umysłowo. W upośledzeniu istnieją, rzecz prosta, stopnie. Poniżej pewnego stopnia upośledzenia dzieci do szkoły specjalnej nie są przyjmowane, doświadczenie bowiem wykazało, że dzieci takie nie korzystają. Procent takich osobników nie jest zresztą wysoki.

Zasadniczym warunkiem wpływu nauczycielki na dziecko, przyjęte do szkoły specjalnej, jest zdobycie zaufania dziecka, łagodność, cierpliwość w postępowaniu z niem, jasność, dokładność i wyrazistość wyrażania się. Rzecz prosta, że program czterech oddziałów takiej szkoły specjalnej jest zupełnie różny od programu szkoły normalnej. Oddział I. Wygląd niektórych jednostek prawie odrażający, wszystkie zaś są blade, fizycznie niedorozwinięte; uderza nieopanowanie ruchów i mowy, niektóre z dzieci prawie nie mówią. Nauczycielka prowadzi bardzo łatwe ćwiczenia obserwacji. Na niektórych twarzach znać zupełną obojętność, senność, przeważnie jednak dzieci starają się osiągnąć wynik, odnoszą się jednak do niego zupełnie bezkrytycznie. Oddział II. Dzieci liczą i same układają zadania w zakresie do 20, z radością i wytrwałością rysują przedmioty, o których mówiły na pogadance. Oddział IV. Uderza — w porównaniu z innemi oddziałami — spokój i opanowanie dzieci. Istnieje już nastrój pracy zbiorowej, wymagającej trwalszej uwagi. Podziwiam trafny plan powiastki, według którego dzieci opowiadają, dość rzadko wykraczając przeciwko logice. Na gimnastyce ćwiczą z opanowaniem i bardzo chętnie. Wogóle, oddział IV jest żywym dowodem owocności pracy nad umysłowo upośledzonemi. W ubogą ilość intel gencji dziecka anormalnego wprowadza ona pewien ład, skupienie, zdolność obserwacji. Dzieci, po ukończeniu oddziału IV, często uczą się rzemiosła i pracują z wynikiem dodatnim.

Zręczność rąk dzieci upośledzonych jest naogół zadowalniająca, wszyskie pomoce szkolne, wykonane przez dzieci, uderzają starannością, czystością, dokładnością.

Na pauzach zabawa dość krzykliwa i prymitywna, (najstarsze dzieci biegają w kołoł) ale wesoła. Dzieci z radością i zaufaniem zbliżają się do nas, chętnie odpowiadają na pytania. Ich stosunek do nauczycielek jest nacechowany prawdziwem zaufaniem.

Poznanie szkoły dla anormalnych w nas samych coś wzmacnia i buduje.

Wzmacnia w nas wiarę w bezwzględne istnienie dodatnich wyników wszelkiej celowej i rozumnej pracy. Buduje zaś podziw dla jednej z najmniej łatwych i najmniej banalnych form tej pracy.

Jako synteza utrwala się wrażenie, doznane przy bezpośredniem porównaniu dzieci z I-go i IV-go oddziału. Tu i tam jednostki nieszczęsne, straszliwe upośledzone. Tam jednak są one nieśmiałe, nieopanowane, bierne. Tu zaś jest widoczny świadomy wysiłek ich biednej nieudolnej myśli, skupiającej się jednak i dającej pewne rezultaty.

I wystarczy chociażby pobieżnie szkole tej się przypatrzeć, by zrozumieć, że ranki, spędzane w niej, są w życiu tych dzieci bezwzględnie najjaśniejszemi chwilami. *S. Z.*

Nowości wydawnicze.

— **«Ilustracja»** z dn. 12 listopada poświęcona jest całkowicie Norwegji i jej stosunkom z naszą Rzeczpospolitą. Na froncie zeszytu duży portret króla Haakona VII-go. Dalej idą ozdobione wizerunkami artykuły: norweskiego ministra spr. zagranicznych, posła norweskiego w Warszawie i polskiego w Oslo (p. Leszek Malczewski), obszerne zobrazowanie eksportu Norwegji do Polski i odwrotnie, mnóstwo widoków, rzecz o słynnej saletrze norweskiej i o norweskiem rybołóstwie etc. etc. P. Geppert analizuje z cyframi w ręku współpracę gospodarczą Polski z Norwegją. Mamy też zarys literatury i sztuki norweskiej. Teksty pół-na-pół polskie i norweskie, tedy sporo też przynosi numer norweski wiadomości ściśle rzeczowych np. o węglu polskim lub polskich kopalniach soli. Publikacja bardzo interesująca, ładnie skomponowana—i pożyteczna!

— **«Bibljoteki Historyczno-Geograficznej»** (Towarzystwo wydaw. Rój) ukazały się Nr 84 i 85. Są to pod tytułem ogólnym «Lindbergh» skreślone przez p. St. Strumph Wojtkiewicza, w żywej i anegdotycznej formie, dzieje lotów Bleriota, Garrosa etc. aż do miss Elder włącznie. Drugi tomik zawiera «Tajniki szpiegostwa czeskiego».

— **St. Punicki: «Jak poznać fałszywe dolary»**. Warszawa. Arct. 1927. Kilkanaście ilustracyj. Str. 70.

— **Książki życia.** Pod tym ogólnym tytułem zaczęły ukazywać się — nakładem Arcta — nieduże książeczki pełne pożywnej treści. Więc oto J. Watry Przewłockiego «W słoneczne jutro». Autor wywędrował do Ameryki i wrócił z za oceanu pełny tężyzny i... radości życia. Pisze tedy aby własnym przykładem świecić zniechęconym i niemrawym. Oto zbiór myśli Forda wraz z jego biografją. («Miljardy w służbie»). Oto przekład z angielskiego. Przewodnik O. S. Mardena przez życie («Siła ducha i spokój życia»). Oto wreszcie bynajmniej nie «nudna» rozprawa Iry Moszczeńskiej «Źródło siły i szczęścia».

— **Ferdynand Herold: «Życie Buddy»**. Przekład z angielskiego. Str. 247. Poznań. Nakład Wydawnictwa Polskiego. 1927.

Pomimo ściśle naukowego podkładu, książka czyta się jak powieść.

— **Wanda Melcer-Rutkowska: «Narzeczona z Angory»**. Warszawa. «Rój». 1928.

Romans Warszawianki z rodowitym, autentycznym Turkiem. Obraz Turcji współczesnej i kolonji polskiej w Turcji, gdzie autorka przebywała przez czas dłuższy. Bardzo interesująca rzecz.

DZIŚ I JUTRO
ostatnie dwa seanse obrazu
„Z Pamiętnika Lekarza"
demaskującego zboczenia płciowe wig sensacyjnych rewelacyj prof. Forella
o godz. 1 ej p. p.
w kinie «POLONJA»

Uroczystość udekorowania Marszałka Piłsudskiego.

francuskim orderem wojskowym.

WARSZAWA, 18 XI. PAT. Dnia 18 b. m. o godz. 12 min. 45 nastąpiła uroczystość udekorowania Marszałka Piłsudskiego francuskim orderem wojskowym. Już o godz. 12 w południe napływać zaczęli do Zamku Królewskiego w Warszawie przedstawiciele generalicji i misyj wojskowych. Carre dziedzińca zamkowego zajęły szwadron pierwszego pułku szwoleżerów oraz kompanja 36 pp. z orkiestrą po prawej stronie. Generalicja z wiceministrem gen. Konarzewskim na czele, członkowie gabinetu ministra i przedstawiciele M stwa Spraw Wojskowych stanęli po lewej stronie od wejścia. Dalej zajęli miejsca członkowie wojskowej misji francuskiej z gen. Charpy. Na krótko przed uroczystością do Zamku przybyli członkowie rządu polskiego z p. wiceprezesem Rady Ministrów prof. K. Bartlem oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Punktualnie o godz. 12 min. 45 przybył na Zamek marszałek Franchet d Esperey w towarzystwie świty, złożonej z francúskich i polskich oficerów. Pana Marszałka powitano hymnem francuskim, a wojsko prezentowało broń.

Wkrótce potem nadjechał z drugiej bramy Zegarowej Marszałek Piłsudski witany hymnem narodowym polskim. Wojsko ponownie sprezentowało broń. Marszałek przeszedł przed frontem zgromadzonego wojska, witając się z przedstawicielami generalicji i korpusem dyplomatycznym, poczem udał się do apartamentów Prezydenta Rzeczypospolitej gdzie dłuższy czas rozmawiał z marszałkiem Franchet d'Esperey oraz ze zgromadzoną generalicją.

O godz. 1-ej popoł poprzedzony fanfarami szwoleżerów wyszedł na dziedziniec Zamkowy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Pana Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Franchet d'Esperey i generalnego adjutanta Zaborskiego. Pan Prezydent wraz z Marszałkiem zajął miejsce na kobiercu, którym wyścielony został środek dziedzińca. Wojsko prezentowało broń, orkiestra odegrała wstępne fanfary, poczem Marszałek Franchet d'Esperey podnosząc wysoko buławę marszałkowską odezwał się podniesionym głosem:

«Panie Marszałku Piłsudski. W imieniu Rzeczypospolitej Francuskiej na podstawie pełnomocnictw jakie mi zostały nadane dekoruję Pana francuskim medalem wojskowym».

Zaległa cisza na dziedzińcu zamowym. Obnażyły się głowy najwyższych dostojników państwa. Wojsko w dalszym ciągu oddaje honory wojskowe. Marszałek Franchet d Esperey dwukrotnem uderzeniem w ramię buławą marszałkowską oddaje cześć Naczelnemu Wodzowi Armji Polskiej, poczem w przyjacielskim uścisku oddaje mu hołd. Po dokonaniu dekoracji obaj marszałkowie przechodzą przed frontem zgromadzonych oddziałów polskich. W międzyczasie Pan Prezydent udaje się do swych apartamentów żegnany hymnem narodowym.

Po dokonaniu przeglądu i przywitaniu się z członkami rządu oraz z przedstawicielami korpusu dyplomatycznego Marszałek Piłsudski wraz z Marszałkiem d'Esperey udali się do apartamentów Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku Królewskim, gdzie na ich cześć wydany został bankiet, w którym wzięli udział członkowie rządu, członkowie ambasady francuskiej oraz przedstawiciele generalicji z wiceministrem spraw wojskowych gen. Konarzewskim. Bankiet w miłym nastroju ciągnął się przez kilka godzin.

Tworzenie bloku mniejszości.

WARSZAWA, 18 XI (*tel. wł Słowa*). Dziś odbyły się narady przedstawicieli mniejszości narodowych Białorusinów, Litwinów, Niemców Ukraińców i Żydów w sprawie utworzenia wspólnego bloku wyborczego. W naradach brali udział przedstawiciele grup mieszczańskich. Omówiono zasadnicze podstawy porozumienia. Można przypuszczać, że blok mniejszości narodowych podobny do 16 iki z poprzednich wyborów dojdzie do skutku, albowiem atmosfera jaka panuje w kołach mniejszościowych daje wrażenie, że rokowania zmierzają do pomyślnego rezultatu.

Dla rodzin bohaterskich lotników.

PARYŻ, 18 XI. Pat. Skarbnik amerykańskiego komitetu pomocy rodzinom Nungessera i Coli wręczył dziś matce Nungessera 745 800 franków w papierach wartościowych oraz czek na 133.345 franków. Taką samą sumę otrzymała rodzina Coli, przyczem pieniądze te zostały rozdzielone na sześć równych części pomiędzy ojca, matkę, żonę i troje dzieci zaginionego lotnika.

Zaginieni lotnicy angielscy — wylądowali w Polsce.

LONDYN 18 XI PAT. Nie otrzymano tu dotąd żadnych wiadomości o losie Mac Intosha i Hinklera, którzy wylecieli we wtorek dnia 15 bm. z Upavon do Indyj. Wobec tego, że lotnicy mieli odbyć podróż tę bez lądowania, przeto już wczoraj dnia 17 bm. w południe powinniby wylądować w Indjach. Otrzymano tu z Moskwy wiadomość, że władze sowieckie czynią poszukiwania w kraju zakaukaskim.

LWÓW, 18. XI. Pat Jak donosi «Dziennik Lwowski» dnia 16 b. m. o godz. 14 min. 30 dwaj angielscy lotnicy Mac Intosch i Hinkler odbywający lot z Anglji do Indyj zbłądziwszy wylądowali na terenie Małopolski Wschodniej w Białokrynicy, pow. Podhajce. Władze administracyjne i policyjne udzieliły natychmiast śmiałym lotnikom wszelkiej pomocy, tak, że już tego samego dnia mogli odjechać w dalszą drogę.

Proces „bandy polskiej" w Paryżu.

PARYŻ, 18 XI. PAT. Proces grupy bandytów-Polaków, który rozpoczął się 2 b. m. będzie trwać zapewne jeszcze około 10 dni. Z 54 spraw objętych aktem oskarżenia rozpatrzono dotychczas 35.

Na ławie oskarżonych zasiadło 19 przestępców, z których czterech: mianowicie Wińczuk, Gogolewski, Szkopowicz i Pachowski oskarżeni są o morderstwa, co pociąga za sobą karę śmierci. Reszta złoczyńców popełniła szereg poważnych kradzieży z włamaniem, za które wobec oskarżenia o należenie do zorganizowanej bandy grożą im ciężkie roboty. Wśród obrońców znajdują się wybitni adwokaci, którzy usiłują dowieść, że banda jako taka nie istniała. Najwybitniejszą rolę w całym procesie odgrywa Włodzimierz Wińczuk, powszechnie uważany za herszta bandy. Jest to syn człowieka, który przed wojną był komisarzem policji w Sosnowcu. We wstępnem badaniu oświadczył Wińczuk, że jest Rosjaninem.

Proces wzbudza wielką sensację wśród opinji publicznej. Zaznaczyć należy, że z wyjątkiem paru dzienników zajmujących zasadniczo wrogie wobec Polski stanowisko głosy prasy francuskiej są zupełnie w stosunku do Polski poprawne. Podkreślają one różnicę istniejącą między zbrodniczemi jednostkami, a ogółem wychodźtwa polskiego Francji.

Sąd Marszałkowski nad posł. Korfantym.

WARSZAWA, 18 XI. (*tel. wł Słowa*) Jak donosiliśmy wczoraj, na 19 bm. zostało zwołane pierwsze posiedzenie sądu marszałkowskiego dla orzeczenia czy zarzuty stawiane posłowi Korfantemu są prawdziwe. W skład sądu jako arbitrzy wchodzą pos. Diamand i pos. hr. Żółtowski. Superarbitrem jest pos. Thugutt. Przewodniczący sądu powołał na świadka redaktora «Głosu Prawdy» który sformułował zarzuty o tem, że poseł Korfanty brał pieniądze od Berg u Hutenverein, oraz przedstawicieli Ministerstwa Skarbu. Na zwyczajnej Komisji do walki i nadużyciami.

Skazanie inż. Paulego.

WARSZAWA, 18 XI. (*tel.wł.Słowa*). Dziś odbyła się rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie przeciwko inż. Paulemu o zniesławienie Ministra Poczt i Telegrafów. Jak wiadomo Sąd I-szej instancji skazał inż. Paulego na dwa miesiące więzienia. Sąd Apelacyjny po krótkiej rozprawie wydał wyrok, mocą którego inż. Pauly został skazany na 2 miesiące aresztu.

Z komisji rzeczoznawców do spraw mniejszości.

WARSZAWA, 18—XI. Pat. Kolejna sesja komisji rzeczoznawców do spraw mniejszości narodowych i województw wschodnich obradowała w dniach 14, 15 i 16 b. m. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Ministerstwa Sprawiedliwości, że obecnie po zastosowaniu amnestji indywidualnej, w więzieniach polskich niema osób posądzonych lub zasądzonych o knowania lub czyny polityczne w związku z kwestją granic wschodnich Rzeczypospolitej. Stwierdzono również, że sprawa przyznania obywatelstwa w województwach wschodnich szybko zmierza do ostatecznego, pozytywnego załatwienia, tak że w przyszłym roku pozostaną bez obywatelstwa tylko niewątpliwi cudzoziemcy. Pozatem komisja zajmowała się w dalszym ciągu zagadnieniem dostarczenia normalnych zarobków ludności Pokucia, poszkodowanej skutkiem klęski powodzi. Po przygotowawczem omówieniu szeregu innych spraw, które wejdą na porządek dzienny następnych sesyj, komisja zakończyła swe obrady.

List prof. Kemmerera.

WARSZAWA, 15 XI. (*tel. wł Słowa*) Profesor Kemmerer nadesłał na ręce posła Ciechanowskiego w Waszyngtonie list, w którym dziękuje za odznaczenie go orderem Odrodzenia Polski. W liście tym prof. Kemmerer między innemi powiada: ponieważ Polska jest krajem dla którego żywię głęboką sympatę i szczerą chęć pomagania wedle mych sił, będę uważał za rzecz bardzo miłą, wyświadczenie jej w każdej chwili jakichkolwiek usług.

Co kraj, to obyczaj.

Jak dalece nie mamy pojęcia o tem, co się dzieje w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, o tem staje dowodzą poglądy, że Ameryka jest nietylko krajem postępowym, lecz również doskonale wewnętrznie rządzonym, Tymczasem oto historja autentyczna pana Wiljama Hale Thompsona, prezydenta olbrzymiego, jednego z największych miast na globie. Pan Thompson prowadzi wojnę z ustawą państwową o prohibicji, prowadzi też wojnę osobistą przeciw królowi Jerzemu V-temu, zarabiając w ten sposób na popularność wśród emigrantów Irlandzkich: Pan Thompson swą nienawiść do ustawy antyalkoholowej posuwa tak daleko, że utrzymuje stały kontakt i najoficjalniej w świecie współdziała z bandytami - przemytnikami przywożącymi alkohol do Chicago. Bandy te działają tak... energicznie, że w ciągu ośmiu lat ostatnich popełniły w samym Chicago 1.795 morderstw, w tem zamordowały 45 policjantów. Dzięki współdziałaniu prezydenta Chicago i władz miejskich z bandytami, tylko 24 z tych zbrodni zostały wykryte, reszta pozostała bezkarnie. Dowódcy bandytów noszą piękne nazwiska, jak Jim Colossimo, Johnny Terrio, Dion O'Banion, sześciu braci Genna, Hymie Weiss. Kiedy jeden z tych bandytów, mianowicie Angelo Genna, został zabity w potyczce z policjantami państwowymi, wtedy w pogrzebie jego wzięło udział 40 funkcjonarjuszy municypalności Chicago z panem Prezydentem Thompsonem na czele. Trumna bandyty była srebrna z pięknemi złotemi ozdobami. Na pogrzebie innego bandyty defilował jeden batalion II-go pułku piechoty, senator Stanu Illinois i kilku deputowanych.

Thompson był już raz prezydentem w Chicago od roku 1917 do roku 1923. W roku 1923 podczas wyborów udało się wyrzucić z ratusza tego protektora zbrodniarzy i sojusznika bandytów. Ale tylko na 4 lata. W roku 1927 na wiosnę Thompson znów przychodzi do władzy dzięki nieslychanej agitacji, którą przeprowadził wśród wyborców w Chicago, oświadczając się przedewszystkiem za wolnym wyszynkiem napoi alkoholowych. Następnie jego hasłami wyborczemi było: «Precz z Ligą Narodów, precz z łajdakiem Jerzym V, Królem angielskim». W ten sposób Thompson pozyskiwał sobie głosy emigrantów irlandzkich i luteranów Niemców, zamieszkałych w Chicago, gdyż Thompson także nienawidzi miejscowego arcybiskupa katolickiego. Na wyborach Thompson przeszedł i dziś w Chicago rządzi. Podczas agitacji wyborczej widziano takie naprzykład obrazki. Thompson chodził po mieście z klatką, w której zamknięte były dwa szczury. Jeden szczur nazywał się u niego «Doc» i drugi «Fred». Thompson łżył te szczury wszelkiemi wyzwiskami, gdyż jeden z nich miał reprezentować jednego z kontrkandydatów Thompsona, niejakiego John Dill Robertsona a drugi innego jakiegoś Fred Lundena.

Dzikie te obrazki w oczach naszych zasługują na miano bajki, a jednak są one rzeczywistością w wielkiem trzymilionowem Chicago, w tej republice Stanów Zjednoczonych, którą my tu uważamy za ideał ideałów, za demokrację demokracji. Przypomnijmy sobie z jakim entuzjazmem wymawialiśmy kiedyś imię Wilson, z jakiem pobożnym zachwytem przyjmowaliśmy jego naiwne teorje.

Wielki wybór
aksamitu, pluszu, jedwabi, wyrobów wełnianych, sukiennych, bławatnych, po cenach fabrycznych, za gotówkę i na raty.
Poleca
„Manufaktura Łódzka"
WIELKA 21.

NOWA KSIĄŻKA
pod tytułem
„Zwierciadło Nocy"
K. IŁŁAKOWICZÓWNY

Niniejszem Administracja «Słowa» podaje do wiadomości swych inserentów, iż wznowiła stosunki handlowe
z Powszechnem Biurem Ogłoszeń **B. Buchweitz**
w Warszawie, ul. Fredry 4.
Wobec powyższego firma B. Buchweitz przyjmuje nadal ogłoszenia do «Słowa» jak i inne biura ogłoszeń.

Komitet Organizacji Zjazdu Uczestników Oddziału majora Dąbrowskiego prosi wszystkich chętnych wzięcia udziału w zjeździe, o wczesne nadsyłanie swych nazwisk i adresów, a także informacji o adresach tych oficerów i żołnierzy, którzy brali udział w walkach Oddziału. Wszelką korespondencję należy kierować do Komitetu Organizacyjnego Zjazdu Uczestników Oddziału majora Dąbrowskiego.

Wilno, ul. Mickiewicza 4.

Redakcja „Słowa",

„PRZEŁOM" HISTORJI.

(kilka kartek z pamiętnika)

I.

Lato i początek jesieni 1918-go roku mijały w Mińszczyźnie stosunkowo spokojnie. Po strasznem wstrząśnieniu moralnem, spowodowanem rozbrojeniem korpusu gen. Dowbora w maju tegoż roku, społeczeństwo polskie wróciło do gospodarki i pracy organicznej. Szkolnictwo przetrwało szczęśliwie krótkie panowanie bolszewizmu i niebezpieczne stadjum zaostrzenia stosunków polsko - niemieckich. To samo dałoby się powiedzieć o pracy społecznej, w kółkach Macierzy, Skautingu, Kołach Młodzieży i t.d. A nie były to rzeczy ilościowo małe, zważywszy, iż mieliśmy około 300 szkół powszechnych i 4 szkoły średnie w samym tylko Mińsku Litewskim.

Rozbrojenie I-go Korpusu zasiliło personel szkolny i agitacyjny w doborowy materjał ideowy, rekrutowany przeważnie z poznańczyków i małopolan. Sytuacja tych dzielnych ludzi była najtragiczniejsza, gdyż pozostawanie ich na terenie okupacji niemieckiej było b. niebezpieczne, a konspirowanie się w Rosji, ze względu na nieznajomość języka rosyjskiego, groziło im wprost męczeńską śmiercią.

W wielu wypadkach dwory ziemiańskie gościły takich «ptaszków», jako rezydentów, administratorów i t.d.

Pamiętam jak u moich krewnych państwa R. jednocześnie zakwaterowało się 3-ch b. dowborczyków wielkopolan i sędzia jakiegoś Trybunału niemieckiego w Lipsku w charakterze komendanta. Komendant, człowiek niezmiernie miły i wyrobiony towarzysko, rozwodził się nieraz nad surowością sądów niemieckich w stosunku do nieposłusznych prawu, i nie powiem, żeby moi poznańczycy siedzący na vis-a vis Sędziego (jako «krewni» pana domu) czuli się szczególnie dobrze.

Dzielni ci ludzie pełnili rolę naszych pokrzepicieli moralnych, gdyż były to czasy najgwałtowniejszej ofenzywy niemieckiej na zachodzie, kiedy grube Berty zdawały się miażdżyć Paryż. Niemcy przechwalali się głośno że najdalej za miesiąc zdobędą Paryż i podyktują tam pokój Ententcie. Natomiast poznańczycy, znający rzecz prosta doskonale język niemiecki, komunikowali nam, że pomiędzy sobą Niemcy mówią całkiem co innego. I że ze względu na kolosalną przewagę techniki amerykańskiej ofenzywa musi się zakończyć fiaskiem.

Oczywiście sytuacja nasza nie przestawała być tragiczną, gdyż mieliśmy właściwie tylko dwa buty do wyboru. Względnie przyzwoity «kirasjerski» i już całkiem sans gene—bolszewicki.

Niczyja sytuacja na świecie nie była tak tragiczną jak nasza w konflikcie pomiędzy poczuciem bezpieczeństwa osobistego, a interesem narodowym.

A jednak pomimo tego, że wszyscy zamieszkiwaliśmy wulkan, który już zaczynał dymić, nikt rąk bezczynnie nie zakładał. Agronomowie sprzątali zboża, ba, nawet sieli, nie bardzo wiedząc kto zbierać będzie posiane. A społecznicy rozszerzali sieć szkolną i organizacyjną, korzystając z obfitości materjału ludzkiego.

Bawiąc w tym właśnie czasie u pp. R.—puściłem się z jednym z gości wielkopolskich stryjostwa na wędrówkę po zaściankach. Szlachta zaściankowa jak zawsze niezmiernie patrjotyczna, nosiła nas pogrostu na rękach. Mój poznańczyk okazał się świetnym mówcą i niezmiernie malowniczo kreślił historję walki Wielkopolan z uciskiem germańskim. Wobec ciągłych rekwizycyj niemieckich był to temat, jaknajwdzięczniejszy.

Po powrocie z objazdu agitacyjnego uderzyła nas jak grom wiadomość: Niemcy wychodzą. — Pan R., jeden z moich poznańczyków i ja pojechaliśmy do Mińska, dla zorjentowania się co słychać i co robić.

Była to najokropniejsza chwila w życiu jaką pamiętam. Otaczało nas półkole rzezi w jakich pławiła się Rosja. Z Królestwa i Małopolski przestały dochodzić wszelkie wieści. Nic niebyło wiadomo co działo się tam, w stolicy, skąd zawsze przywykliśmy czerpać, jeżeli nie dyrektywy, to nadzieje.

Oczywiście nasz dzielny Mińsk postanowił bronić się nawet w razie wyjścia Niemców. Ludność polska nie chciała stawać pod stienką, jak stadko kurcząt. Komitet obrony Mińska, na czele którego stali pp. Władysław Raczkiewicz, obecny wojewoda wileński, płk. Kobordo, mjr. Bobrowski i inni, których nazwisk niestety nie pamiętam, rozpoczął werbunek do samoobrony mińskiej.

Oczywiście szanse obrony były żadne. Co najwyżej mogłaby być mowa o przedarciu się z bronią w ręku do Polski. Ale cóż wówczas stałoby się z kobietami i dziećmi łatwo sobie dośpiewać.

Sytuacja więc nasza była rozpaczliwa, chociaż ochotników zgłosiło się b. dużo. Bądź co bądź byłaby to jednak zawsze owa przysłowiowa kropla w morzu bolszewicko-niemieckiem. Nie było jednak innej rady jak przyjąć walkę. „Niesoprotiwlenje" złu nie należało do cech naszych mińczuków.

W tym to czasie, wobec tej perspektywy beznadziejnej walki garstki z armją czerwoną, armją którąby za punkt honoru liczyła oczywiście porachowanie się z Mińskiem za Dowbora—spadły na nas, jak manna niebieska trzy wiadomości: powstanie w Krakowie, powstanie w Warszawie, powrót Piłsudskiego z Magdeburga. Życie nasze zyskało odrazu rzecz najważniejszą w życiu: jasny cel. Pomóc Warszawie. Oto był ten cel. Zasilić warszawską insurekcję czem się da i jak się da. Przestaliśmy myśleć o własnem bezpieczeństwie. Jak zbłąkanym w morzu błysnęło nam światełko morskiej latarni.

Nigdy w życiu nie zapomnę tego historycznego posiedzenia rozszerzonej «Rady Okręgowej» miasta Mińska (był to zbiór przedstawicieli naszych stowarzyszeń społecznych), na którem prezydjum zakomunikowało nam eks-officio. Przewodniczący (o ile się nie mylę był nim p. Witold Wańkowicz, obecny nasz attache w Gdańsku), powiedział nam prosto: „Panie i Panowie! Warszawa jest już wolna, Niepodległość Polski stała się faktem. Rozpoczynam zbiórkę na Skarb Narodowy".

Nie beczeliśmy, bo łzy nie leżą niby na linji charakteru naszych kresowców. Ale zrobiła się cisza tak przejmująca, że muchy przelatujące (gdyby to było lato) słyszeć by można było. Taka kościelna, dojmująca w swojej prostocie cisza zapanowała po tych słowach, że żaden inny wyraz naszych uczuć nie byłby równie silny i wstrząsający.

Z tego historycznego posiedzenia przypominam sobie inny charakterystyczny szczegół. Oto w chwili realizacji zbiórki na „Skarb Narodowy" jakiś głos odzywa się nagle: „ale komu to się dostanie w Warszawie, może socjalistom". Trzeba było widzieć oburzenie naszej „Rady" i jej replikę „Warszawa jest zawsze Warszawą, czy jest socjalistyczną, czy nią nie jest". Podaję ten nader charakterystyczny fakt, jako doskonale ilustrujący apartyjny „patrjotyzm Kresów, który w przeciwieństwie do prowincji etnograficznych widzi zawsze całość tam, gdzie inni widzą część. Istotnie nikomu z nas nie przychodziło do głowy zastanawiać się nad socjalnym charakterem przewrotu warszawskie-

KURIER GOSPODARCZY
ZIEM WSCHODNICH.

Kryzys ekonomiczny we Francji a nasza emigracja.

Przemysł francuski nie uległ po wojnie koncentracji i racjonalizacji, jak przemysł niemiecki i bez dumpingu walutowego w olbrzymiej ilości działów przemysłu zostanie zdystansowany na rynkach międzynarodowych.

Ze względu na strukturę gospodarczą Francji, państwa zbliżonego do samowystarczalnych, rynek wewnętrzny odegrywa we Francji znaczniejszą rolę gospodarczą niż w W. Brytanji, Belgji, lub nawet w Niemczech, pojemność tego rynku jednak jest mniejszą, niż możnaby przypuszczać, gdy się obserwuje stopy życiowe ludności miejskiej we Francji, pochodzi to stąd, że 54 proc. ludności Francji stanowi jej ludność wiejska, posiadająca względnie słabą siłę konsumcyjną w stosunku do dochodów. Chłop francuski jest wyjątkowo oszczędny. Oszczędza, kapitalizuje, lecz nie zużytkowuje swego kapitału dla spotęgowania produkcji rolnej, a tylko umieszcza w bankach, lub kupuje walory procentujące. Fabrykant i kupiec francuski, jakkolwiek mają analogiczną psychologję, mają wyższą stopę życiową. Oni jednak przy znacznej skłonności do zaoszczędzania wolą mieć gotówkę w papierach procentowych Francji lub zagranicznego państwa, niż rozszerzać i udoskonalać swe przedsiębiorstwa. W ostatnich latach powojennych przemysł francuski jednak rósł jak na drożdżach. Jego drożdżami była odbudowa zniszczonych departamentów.

Pieniądze na odbudowę dawał rząd pełnemi garściami. Inflacja franka w bonach skarbowych doprowadzała do tego, że frank obecny równa się 1/5 franka złotego i spadał poniżej 1/6, lecz był ruch w interesach. Przemysłowiec i kupiec widział, że przechowywanie wartości w gotówce jest stratą. Część kapitału francuskiego uciekłaby zagranicę, gdyby w kraju odbudowa nie wytwarzała wysokiej konjunktury. Cały przemysł ciężki był żywiony bezpośrednio przez proces odbudowy. Wszystkie gałęzie przemysłu na nim zarabiały pośrednio. We Francji, której ludność rdzenna przejawia pewną tendencję do zmniejszania się ilościowego, odbudowa ściągnęła w ciągu lat pięciu przeszło miljon ludności robotniczej obcokrajowej, której zarobki przy odbudowie z początku były dosyć znaczne i chociaż malały, nie przestawały odegrywać roli na rynku wewnętrznym Francji. Rynek na produkty spożywcze, obuwie, koszule, ubranie robotnicze się zwiększał. Inżynierowie zajęci przy odbudowie kupowali sobie auta, ich żony jedwabie, ich utrzymanki biżuterję. Wszystkie gałęzie produkcji korzystały na odbudowie. Francja nie znała plagi licznej rzeszy bezrobotnych. Ze zdumiewającą szybkością w ciągu kilku lat Francja dokonała odbudowy zniszczonych departamentów. Proces odbudowy już się ma ku końcowi i tempo jego jest zwolnione. W preliminarzu budżetowym na rok 1927 na departamenty zniszczone przez wojnę wyasygnowano zaledwo 399 milj. fr. f., około 40 milj. zł. fr., wówczas gdy w okresie od 1920 do 1925 r. asygnowano przeszło kilkakrotnie większą sumę. Otóż osłabienie procesu odbudowy wywołuje kurczenie się przemysłu. Liczba bezrobotnych wzmaga się. Już w grudniu roku zeszłego wielu posłów parlamentu francuskiego domagało się zamknięcia granicy dla robotników obcych. „Francja jest w tem szczęśliwem położeniu—pisała „*La reforme économique*“, —że ma już znaczną liczbę robotników obcokrajowców, może nie mieć nigdy znacznej liczby bezrobotnych, gdyż obcokrajowcy opuszczą Francję“. Gdy fabryka francuska zmniejsza liczbę robotników, zwalnia najpierw obcokrajowców, poszukujących podczas kryzysu pracy, policja zaś wydala ich z granic państwa. Statystyka francuska nie daje dokładnego pojęcia o liczbie bezrobotnych, oparta jest bowiem na statystyce pobierających zapomogi. Zapomogi udzielają departamenty, państwo daje na ten cel subwencje na mocy dekretu z 28 VI. 1926 r., lecz tylko pewne kategorje bezrobotnych otrzymują zapomogi z funduszu bezrobotnych. Bezrobocie musi być uznane za przymusowe i niezawinione. Niewypełnienie wszelkich zobowiązań względem ostatniego pracodawcy uważa się za winę uniemożliwiającą wsparcie z funduszu bezrobotnych. Dla otrzymywania wsparcia bezrobocie musi trwać minimum miesiąc i nie może przekraczać sześciu miesięcy.

Kryzys ekonomiczny we Francji zdaje się być przewlekłym, będzie się jeszcze wzmagał, gdy ceny wewnętrzne francuskie osiągną we wszystkich gałęziach poziom cen światowych, a odbudowa mająca się na ukończeniu ustanie. Przemysł francuski będzie dążył do racjonalizacji w okresie kryzysu, co wpłynie na zmniejszenie się liczby rąk roboczych.

Rynek na ręce robocze we Francji kurczy się i kurczyć się będzie w ciągu lat najbliższych.

Pomimo nalegań grup socjalistycznych, rząd francuski nie chce zamykać granic dla robotników cudzoziemców ale chce ich ograniczyć w sprawie zarobkowania we Francji. Już w 1926 roku wydane było rozporządzenie, zakazujące robotnikom sprowadzonym do rolnictwa pracować w przemyśle i w górnictwie. Rozporządzenie to, jakkolwiek sprzeczne z konwencją polsko-francuską 1921 r. jest zastosowane do robotników polskich. Projektuje się obecnie nowe ograniczenie, mianowicie zakaz pracowania robotnikom obcym w tych częściach Francji, do których nie byli wprowadzeni. Będzie to ścieśnienie swobody ruchu, wpływające ujemnie na położenie robotnika obcego.

Kryzys ekonomiczny we Francji nie odbije się na kredytowych i eksportowych interesach Polski, lecz musi wywołać zaniechanie wysyłania naszej emigracji zarobkowej do Francji.

Wł. Studnicki.

Posiedzenie Rady Miejskiej.
(c. d.)

Po dokonaniu wyborów, których rezultaty podaliśmy w numerze wczorajszym, przystąpiono do omówienia wniosków złożonych na posiedzeniu w dniu 3 bm. o umorzenie zaległości podatkowych do 1 sierpnia 1926 r. w stosunku do mieszkań jedno i dwuizbowych.

Radni Zasztowt, Kuźma Kruk i Dziedziul wysunęli tu cały szereg poprawek, które jednak większością głosów upadły.

Natomiast przyjęto wniosek Magistratu, w myśl którego zostały umorzone zaległości podatkowe do 100 zł. za lokale jedno i dwuizbowe o podstawowem komornem przedwojennem 120 rb. roc nie.

Następnie odczytano odpowiedź Magistratu na interpelację grupy komunizującej w sprawie usunięcia publiczności z korytarzy w czasie obrad Rady w dniu 3 bm., w której wyjaśniono, iż w myśl ustawy o ilości osób prywatnych na posiedzeniu decyduje przewodniczący tegoż.

Pozatem zmodyfikowano w pierwszej części statut podatku widowiskowego przez wprowadzenie podatku od biletów wejściowych do t. zw. «Chatki białoruskiej», na ceny kart gry, oraz ustalono stawki podatkowe od biletów w kinematografach w wysokości 75 proc. przy wyświetlaniu filmów zagranicznych i 40 proc. — filmów produkcji krajowej, oraz tych państw, z któremi Polska zawarła konwencję handlową.

Obszerniejszą dyskusję wywołała sprawa subsydjowania T-wa Przeciwgruźliczego, przyczem Żydzi przy poparciu komunistów wysunęli jak zwykle wniosek domagający się również uwzględnienia w tej kwestji i mniejszości narodowych. W rezultacie większością głosów przyjęto wniosek Magistratu, przyznający T-wu Przeciwgruźliczemu stałe subsydja po 1,700 zł. miesięcznie i jednorazową zapomogę w wysokości 15,400 zł. do końca bieżącego okresu budżetowego tj. do 1 go kwietnia 1928 r.

Przyznano również pewne subsydja żydowskiemu T-wu «Toz» na pokrycie deficytu półkolonji letnich oraz na pokrycie deficytu kolonji letnich chrześcijańskich i żydowskich.

Dwa wnioski nagle złożone przez grupę PPS i radnych z Bundu z powodu opóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia.

Na tem posiedzenie zakończono.

(x)

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **W sprawie zapowiadanego podrożenia nafty.** W Kurjerze Wileńskim z dnia 18 b. m. została umieszczona wzmianka pod tytułem: «przyczyny podwyżki nafty». W związku z wspomnianą wzmianką informują nas, że cena nafty w Wilnie jest nader wygórowaną i absolutnie nie odpowiadająca cenom w rafinerjach.

Przypuszczalna więc zwyżka cen nafty w rafinerjach, w żadnym wypadku nie powinna spowodować najmniejszej choćby zwyżki w Wilnie, gdyż sklepikarze wileńscy płacąc obecnie w składach naftowych po 64 grosze za kilogram nafty i tak już przepłacają po złotych na każdych 100 kilogramach.

Wyrażona obawa dalszej zwyżki ceny na naftę, winna pobudzić odnośne władze do zajęcia się tą sprawą i uregulować ją w ten sposób, aby ceny w sklepach nie były wyższe od cen składowych plus 10 proc. W ten tylko sposób zapobiegnie się dalszej niczem nieusprawiedliwionej zwyżce, tak niezbędnego dla szerokich, a przedewszystkiem ubogich, warstw ludności wileńskiej—artykułu pierwszej potrzeby, jak nafta.

GIEŁDA WARSZAWSKA
18 listopada 1927 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kupno
Londyn	43,45	43,565	43,35
Nowy-York	8,90	8,92	8 88
Paryż	35,045	35,13	34,96
Szwajcarja	171 92	172,35	171 49
Wiedeń	125,69	126,—	125,38
Włochy	48,54	48,66	48,42

Papiery Procentowe

Dolarówka 62,—
Pożyczka dolarowa 82,—
Kolejowa 103—102,50
5 proc. konwers. — 64,
konwers. kolejowa —61,50
8 proc. listy i obligacje Banku Gospodar Krajowego 92—93
Listy Banku Roln. 93
Banku Komunalnego 92,—
8 proc. ziemskie 82. 50
4 i 5 proc. ziemskie 59,75
8 proc. listy warszaw. 82,50
5 proc. warsz. —65,25 —
4 i 5 proc. warszawskie — 61,50
6 proc. warszawskie 196 r. — 62 .—

GIEŁDA WILEŃSKA.
Wilno, dnia 18 listopada 1927 r.

Banknoty.

Dolary St. Zjedn. 8 87½ 8,86½

Złoto.

Ruble 4.75 4.74

Papiery państwowe.

8 proc. L. Z. Państw. B. Rolnego Złot. 100 w zł — 159 96 (93 proc.)

Listy zastawne.

Wil. B. Ziemsk. zł. 100 59,80.—59,40.

Akcje.

Bank Polski zł. 100. — 155.—

KRONIKA

SOBOTA. **19** Dziś Elżbiety Kr. jutro Feliksa W.

Wsch. sł. o g. 6 m. 54
Zach. sł. o g. 15 m. 50

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologji U. S. B.
z dnia 18 —XI. 1927 r.

Ciśnienie średnie	769
Temperatura średnia	— 4
Ogród za dobę w mm.	1
Wiatr przeważający	Wschodni.

Uwagi: Pochmurno. Śnieg.
Maximum za dobę — 3
Minimum za dobę — 5
Tendencja barometryczna stały wzrost ciśnienia.

MIEJSKA.

— (x) **Prace nad projektem budowy gazowni miejskiej.** W związku z projektem budowy gazowni miejskiej, Rada Techniczna przy Magistracie postanowiła zwrócić się do dyrektora gazowni w Warszawie inż. E Świdy i dyrektora gazowni w Poznaniu z prośbą o wysunięcie z ich strony pewnych projektów, oraz wydanie opinji co do tej budowy.

— (x) **Magistrat zaprasza rzeczoznawców z dziedziny elektrotechniki.** Wobec złożenia przez inż. Szoenfelda z Warszawy projektu budowy nowej elektrowni miejskiej, Magistrat zamierza zaprosić do Wilna profesora politechniki warszawskiej p. Wysockiego, inż. Szapiro z Krakowa i inż. Sokolnickiego z Lwowa, w celu zbadania obecnego stanu elektrowni miejskiej, oraz wyrażenia przez nich opinji w tym względzie.

— (x) **Konferencja w sprawie robót inwestycyjnych** w Wilnie. W najbliższych dniach odbędzie się w Magistracie m Wilna konferencja przy współudziale członków miejskiej rady technicznej oraz inż. Toeplitza radnego i ławnika m. Warszawy. Konferencja ta poświęcona będzie omówieniu sprawy ustalenia projektów przebudowy gmachu b. Ratusza, budowy miejskich łaźni i pralni oraz szeregu domów robotniczych.

— (x) **Bezpłatna bibljoteka miejska w Wilnie.** Z inicjatywy odnośnych władz w najbliższym czasie w gmachu b. ratusza zorganizowaną zostanie bezpłatna bibljoteka publiczna.

Tego rodzaju bibljoteki projektuje się organizować również po większych miasteczkach prowincjonalnych.

— **Zatwierdzenie uchwał Rady Miejskiej.** W dniu wczorajszym p. Wojewoda Raczkiewicz zatwierdził protokół posiedzenia Rady Miejskiej z dn. 3 bm. z zastrzeżeniem, że kilka uchwał muszą być zawieszone aż do czasu rozpoznania ich przez Prezesa Izby Skarbowej. Chodzi tu o uchwały w sprawie pożyczki siu tysięcy złotych na zatrudnienie bezrobotnych, uchwały w sprawie dodatku miejskiego do podatku państwowego od patentów na wyrób i sprzedaż trunków i przetworów wódczanych, w sprawie uruchomienia betoniarni miejskiej i w sprawie przymusu włączenia do kanalizacji i wodociągów.

— (x) **Nagrody dla dozorców domowych.** Urząd Komisarza Rządu w Wilnie postanowił ostatnio wyznaczać specjalne nagrody pieniężne dla dozorców domowych, wyróżniających się utrzymywaniem specjalnej czystości w obsługiwanych przez nich posesjach.

— (x) **Na most Zwierzyniecki nie wolno zwozić śniegu.** Magistrat powiadamia, iż w ustaleniu miejsc zwożenia czystego śniegu zaszła pewna zmiana, a mianowicie nie wolno zwozić śniegu do Wilji przy moście Zwierzynieckim lecz w miejscu przy ul. Giedyminowskiej i Kraszewskiego.

WOJSKOWA.

— (x) **Termin składania podań o zasiłek dla rezerwistów.** Dowiadujemy się, iż w najbliższych dniach upływa termin zgłaszania do referatu wojskowego przy Magistracie m. Wilna przez rezerwistów, którzy odbyli w tym roku ćwiczenia, podań o należne im zasiłki.

Na 1000 rezerwistów złożyło dotąd podania około 200 zainteresowanych.

Podkreślić należy, iż po upływie tego terminu podania nie będą przyjmowane.

SZKOLNA.

— (x) **Ochrona zabytków historycznych przez szkołę.** Z uwagi na to, iż Państwo nie jest w stanie jedynie drogą zarządzeń administracyjnych zapobiec niszczeniu zabytków historycznych i dokumentów naszej kultury, a nieliczni konserwatorzy nie mogą temu dość skutecznie przeciwdziałać, ciężar dozoru i ochrony powinien przejść na samo społeczeństwo, a przedewszystkiem na nauczycieli szkół wszelkich typów i rodzajów. Ministerstwo W. R. i O. P. poleca uwadze nauczycieli, szczególnie szeroko rozsianych szkół powszechnych zwrócić baczną uwagę na omawianie znaczenia zabytków historycznych znajdujących się w najbliższej okolicy szkoły. Wpoi się w ten sposób w młode pokolenie poszanowanie dla pomników tradycji narodowej. Wskazane jest również odbywanie w miarę potrzeby pogadanek na temat tejże sprawy z rodzicami.

SĄDOWA.

— **Osobiste.** Prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie, p. Stanisław Pliszczyński, wyjechał wczoraj do Warszawy na zjazd prokuratorów, zastępować będzie podprokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie, p. Michał Kaduszkiewicz.

— P. **Prokurator Bronisław Steinman** w dniu wczorajszym wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy. Zastępować go będzie p. Podprokurator Stanisław Buzycki.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— (x) **Pertraktacje nad umową zbiorową robotników rolnych.** W inspektoracie pracy w Wilnie toczą się obecnie pertraktacje między przedstawicielami właścicieli ziemskich i robotników rolnych, w celu zawarcia nowej umowy zbiorowej na okres trzechletni.

— (x) **Trzy wileńskie ciegielnie zawiesiły swe prace.** Wobec zastoju w robotach budowlanych, jaki w ostatnim czasie dał się szczególnie odczuć, trzy ciegielnie, znajdujące się na krańcach m. Wilna zawiesiły swe prace.

Zagadkowe zabójstwo w Baranowiczach.

Około stacji Baranowicze osobowe jest malutki zajazd o 3-ch pokoikach niejakiego Szwirańskiego.

W dniu 15 października o godz. 5-ej rano pracownicy kolejowi przechodząc około zajazdu usłyszeli jakieś dziwne stękanie. Zainteresowali się i po wejściu na podwórze zajazdu oczom ich przedstawił się straszny obraz.

Na śniegu leżała służąca tego zajazdu Marja Gibka z krwawą raną głowy. Rana zadana jakiemś tępem narzędziem w tył głowy. Rana dość znaczna, włosy wbite do wnętrza.

Kolejarze zameldowali policji, a ta po przyjściu na miejsce i skonstatowaniu faktu, ciężko ranną M. Gibkę odesłała do szpitala, zawiadamiając o zajściu Komendę policji i prokuratora, którzy natychmiast zjechali na miejsce. Po wstępnych badaniach aresztowano właściciela zajazdu Szwirańskiego i gościa Dzięcielskiego, których podejrzano o zabójstwo.

Prokurator prowadzi dochodzenie. Narazie nie udało się wyświetlić istoty rzeczy, tembardziej że ranna Gibka zaniemogła po operacji i wobec jej stanu groźnego policja ją nie bada.

Krążą po mieście różne fantastyczne słuchy, posunięte tak daleko, iż Gibkę zabito celem uzyskania krwi „na macę“. Nie ulega jednak wątpliwości, że prokurator wyświetli sprawę, tembardziej że rokują nadzieje zatrzymania przy życiu Gibkiej, co już wyświetli sprawę, która może okazać się bardzo ciekawą.

Wysiedlenie z Litwy.

W rejonie Ignalina władze litewskie wysiedliły w dniu wczorajszym na stronę polską niejakiego Paleniura Bronisława z całą rodziną jako podejrzanego o sprzyjanie władzom polskim.

UNIWERSYTECKA.

— **Promocja.** W sobotę, dnia 19 listopada r. b. o godzinie 1 ej w południe odbędzie się w Auli Kolumnowej Uniwersytetu promocja na doktora filozofji p. Stefana Burhardta.

Wstęp wolny.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt prof. F Koneczngo.** Dziś dnia 19 go listopada o g. 8 wieczorem ku uczczeniu przewiezienia serca Tadeusza Kościuszki do Polski, staraniem NOK odbędzie się w sali Śniadeckich USB. odczyt prof. F. Koneczngo, pt. „Kościuszko w świetle ostatnich badań historycznych“. Słowo wstępne wypowie Rektor USB. prof. St. Pigoń.

Cena biletów od 2 zł. do 30 gr.

— **Odczyt prof. Parczewskiego.** W Oddziale polskiego t-wa Historycznego, w niedzielę dnia 20-go listopada rb. o godz. 11 tej rano, rektor Alfons Parczewski wygłosi odczyt pt. „Zarys germanizacji Śląska“.

Goście mile widziani.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 20 listopada 1927 r. w niedzielę, o godzinie 12 ej w południe odbędzie się 40 zebranie Członków w Bibljotece im. Wróblewskich w Wilnie (ul. Uniwersytecka L 9, II p.) celem zwiedzenia jej zbiorów i urządzeń przy objaśnieniach p. Heleny Drege.

ROŻNE.

— (o) **Mury po-bazyljańskie w opinji konserwatorów.** Dowiadujemy się, że na odbytym niedawno w Warszawie zjeździe konserwatorskim z całej Polski została przyjęta jednogłośnie rezolucja, uznająca klasztor po-bazyljański w Wilnie za zabytek 1-szej klasy i polecająca delegacji wileńskiej, aby w porozumieniu z rządem znalazła takie zużytkowanie murów po-bazyljańskich w Wilnie, żeby uczczono w sposób należyty miejsca związane z przeżyciami więziennemi Mickiewicza i męczeństwem Szymona Konarskiego i innych bojowników o wolność i niepodległość.

Należy się spodziewać, że powyższa rezolucja nie będzie tylko pobożnem życzeniem.

Słyszeliśmy od prof. Limanowskiego, niedawno oprowadzającego po Wilnie wycieczkę łotewską, że nawet ci cudzoziemcy, wprowadzeni na dziedziniec po-bazyljański, z wielkiem zgorszeniem oglądali okna tych murów, gdzie był więziony Mickiewicz.

— **Ruchomości ks. Korwelisa.** Swego czasu otrzymaliśmy wiadomość, że wysiedleni z Polski księża litewscy, wykorzystują swój pobyt na granicy w celach antypolskiej propagandy, głosząc między innemi, że skonfiskowano ich całe mienie, co jak wiadomo jest wierutnym fałszem.

Obecnie zgłosiła się do władz kuzynka księdza Korwelisa, Kunegunda Maczenisówna z prośbą o udzielenie jej i matce księdza przepustek do Litwy, dla wywiezienia ruchomości księdza, według załączonego spisu. Spis ten wykazuje o kaźną listę. Władze polskie zezwoliły na wywiezienie tych rzeczy do Kowna.

— (c) **Ślizgawka na chodnikach.** Wypadł śnieg, przyszła zima, a z tem wszystkiem najrozmaitsze utrapienia. Jednem z takich utrapień jest fatalny wprost stan naszych chodników, po których się chodzi z narażeniem niemal życia. Szczególnie niebezpieczne są żelazne, gładko wyślizgane pokrycia ścieków deszczowych przy bramach (np. na ulicach—Wielkiej, Wileńskiej i innych). Niejednokrotnie jest się świadkiem jak starsze osoby padają pośliznąwszy się na owych właśnie żelaznych pokryciach. Ale nie mówiąc już o tem, zaniedbane są zupełnie chodniki, dozorcy nie posypują ich piaskiem, tworzą się lodowe stopnie, co w ostatecznym wyniku sprawia, iż bezpieczniej iść środkiem jezdni niż chodnikiem.

— **U Techników.** Dziś 19 listopada odbędzie się zabawa taneczna dla członków, ich rodzin i sprowadzonych gości.

Zeszłoroczne zaproszenia imienne ważne.

Początek o godzinie 9 wieczór.

— **Młodzież sodalicji Kawerjańskiej** zaprasza wszystkich członków i przyjaciół na przedstawienie amatorskie w dniu 19 i 20 bm.

Odegrane będą dwa dramaty: 1) «Do wyższych rzeczy ja stworzony» z życia św. Stanisława Kostki, dramat w 3 aktach. 2) «Romanika i dziewice z Zachodu», dramat w 3 aktach i 3) Śpiew i deklamacje.

Początek o godzinie 7-mej wiecz. Przedstawienie odbędzie się w sali przy ul. Dominikańskiej Nr. 4.

— **Zarząd Związku Zaw. Literatów Polskich w Wilnie** składa najserdeczniejsze podziękowanie wspaniałej Artystce, p. Irenie Dubiskiej — za uświetnienie ostatniej Środy Literackiej niezrównanem odtworzeniem arcydzieł literatury skrzypcowej XVII i XVIII wieku.

— **Podziękowanie.** Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki wyraża serdeczne podziękowanie za uświetnienie koncertu na rzecz powodzian i cele kulturalno-oświatowe, zorganizowanego dn. 6 XI p. Hr. Ledóchowskiej, p. Stefanji Grabowskiej, p. Wandzie Hendrichównie, p. Lidji Winogradskiej, prof. Gałkowskiemu, prof. Ludwigowi, oraz wszystkim, którzy wzięli czynny udział w organizacji.

Z SĄDÓW.

Tajemnica morderstwa w łaźni rytualnej.

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Wilnie w składzie: przewodniczącego sędziego Jodzewicza oraz sędziów Bobrowskiego i hr Czapskiego rozpoznawał sprawę, która swego czasu tajemniczością swoją poruszyła całe społeczeństwo żydowskie.

Na ławie oskarżonych zasiadł stróż przy łaźni kahalnej gminy żydowskiej w Budsławiu, Lejba Kapłan, oskarżony o zamordowanie w łaźni tej (t. zw. mykwa) żony swojej Rywy.

Okoliczności tej sprawy były następujące: Przed południem 17-ego września 1924 r. posterunkowy policji powiadomiony został o tem, że w łaźni żydowskiej znajduje się trup Rywy Kapłanowej. Kiedy posterunkowy przybył do łaźni dowiedział się, że Kapłanowa żyje jeszcze, a przy dalszem dochodzeniu mąż chorej zeznał, że podczas szykowania kąpieli żona jego wpadła do mykwy. On sam wydobył ją. Kapłanowa zmarła, a przy oględzinach lekarskich zauważono szereg ran na głowie, zadanych jakiemś tępem narzędziem.

Przechodząca podczas popełnienia morderstwa żona policjanta Helena Knauerhaz zeznała, że widziała jak Kapłan wybiegł z łaźni i oglądając się trwożnie na wszystkie strony rzucił do studni jakiś przedmiot. Natychmiast wyczerpano studnię i na dnie znaleziono siekierę, niezardzewiałą i trzonek której nie był nasiąknięty wodą. Wskazywało to na krótkie pozostawanie siekiery w wodzie co znów wskazywało, że przedmiotem rzucanym do studni przez Kapłana była właśnie siekiera. Prof. dr. Syngalewicz badając siekierę znalazł na niej rudy włos, taki sam jaki miała zabita. Pomimo tych, tak obciążających dowodów oskarżony nie przyznał się do winy.

Na rozprawie złożył on zeznania niezgodne z poprzedniemi, które jakoby złożył pod wpływem namowy towarzyszy w celi więziennej. Absolutnie nie wzbudza zaufania naiwne przypuszczenie oskarżonego, usiłującego wmówić w Sąd, że sprawcami morderstwa są żołnierze, którzy odgrażali się zamordowanej za to, że ta nie pozwoliła im kraść jabłek z ogrodu.

Po wysłuchaniu świadków, a między innemi rabina Kamienieckiego Sąd postanawia przerwę, aby dać możność biegłemu prof. Radziwiłłowiczowi zbać stan psychiczny oskarżonego, wyraźnie zdradzającego pewne niedorozwinięcie.

Po godzinnej przerwie prof. Radziwiłłowicz oświadcza sądowi, że dla dokładnego zbadania delikwenta należy przeprowadzić obserwację kliniczną, conajmniej w przeciągu sześciu tygodni. Sąd przychyla się do tego wniosku i sprawę odracza. Kapłan poddany zostanie zbadaniu i wtenczas dopiero stanie przed Sądem jako zdrowy, aby odpowiadać za swój czyn lub też zostanie uniewinniony jako chory. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zbrodnia dokonana została przez niego.

TEATR I MUZYKA.

— **Reduta na Pohulance.** Dziś o godz. 20-ej po raz piąty komedja A. Fredry «Zemsta».

— **Koncert Fr. Zachary.** We wtorek o godz. 20-ej w sali teatru Reduty wystąpi ze swoim koncertem znakomity pianista Franciszek Zachara.

Bilety wcześniej nabywać można w biurze Orbis (Mickiewicza 11) i w dzień koncertu w kasie teatru od godz. 17-ej.

— **Występy M. Gremo.** Głośna o sławie wszechświatowej znakomita interpreta-

go. Wystarczało nam w zupełności, że to była Warszawa.

Oczywiście wypadki warszawskie dodały kolosalnego bodźca naszej energji. Samoobrona zdołała szczęśliwie przemycić się do Królestwa Polskiego, stając się później zarodkiem sławnej Litewsko-Białoruskiej Dywizji. Oczywiście Niemcy nie mieli najmniejszych tendencji przepuszczać młodzież z tej samej kategorji, ja a ich rozbrajała w Królestwie. Na szczęście łapówka działała wśród okupantów nie gorzej jak za t. zw. «ruskich czasów». Można więc było mając jakiś formalny świstek papieru, przemycić się dość łatwo przez zonę okupacyjną.

Nasze biuro Werbunkowo-Agitacyjne, którego siłę wykonawczą stanowili: kolega K. świetny «materjał wywiadowczy» z mińskiego P. O.W., p. Z. Januszkiewicz, obecny starosta brasławski, nasza koleżanka panna J. G. i niżej podpisany dawali sobie jakoś radę z niemiaszkami. Kolega K. buchnąwszy gdzieś blankiety, redagował w wystarczającej niemczyźnie przepustki, koleżanka G. podpisywała jako Herr Leutenant Müller, a my z panem J. awansowaliśmy zwykle na kapitanów i majorów. Piętnaście vel dwadzieścia «ostów» (proszę mi wybaczyć, jeżeli się omyliłem co do sumy) wystarczało w zupełności, ażeby czynić te podejrzane przepustki niepodejrzanemi.

Nie tylko jednak przemycanie do Polski szło gładko. Werbunek młodzieży zaściankowej dał również nadzwyczajne rezultaty. Było coś wzruszającego w tem garnięciu się tej młodzieży do Zachodu, do Polski, młodzieży, której przecie nic nie groziło, a która właśnie emigrując narażała swoje rodziny na straszną zemstę. Rezurekcja listopadowa w Warszawie wykazała raz jeszcze, że patrjotyzm polski posiada wszelkie cechy Religji, że jest zupełnie niezależny od miejsca zamieszkania danej jednostki i jej lingwistyki. Przecież pomiędzy tymi ochotnikami większość, biorąc lingwistycznie, nadawałaby się do Armji Rosyjskiej, a jednak żyła w nich Wiara Polska, taka samo jak np. u westfalczyków we Francji i Niemczech.

Na kilka dni przed wejściem bolszewików, o dziwo, ujrzałem swoich 2 ch poznańczyków, pozostawionych u stryjostwa R, na wsi. Dzieje tych ludzi zanadto przypominały trylogję Sienkiewiczowską, ażeby je zbyć w paru słowach. A więc do następnego odcinka.

K. Leczycki.

torka tańców klasycznych Maryla Gremo wystąpi w Wilnie w gmachu Teatru «Reduta» dwukrotnie 25-go i 26 go listopada.

Występy M. Gremo odniosły w kraju i zagranicą niebywały sukces artystyczny. Prasa stołeczna podkreśliła wielki talent młodocianej artystki, jak również świetną interpretację oraz nadwyraz piękne kostjumy.

Bilety już są do nabycia w biurze podróży «Orbis».

— **Teatr Polski (sala «Lutnia»).** Dziś po raz drugi komedja A. Birabeau i J. Dolley «Kwiat pomarańczowy»; na wczorajszej premjerze Teatr był wysprzedany do ostatniego miejsca, a pierwszorzędne walory sztuki, oraz jej oryginalna faktura pozwalają sądzić, że «Kwiat pomarańczowy» tak jak wszędzie, gdzie był dotąd grany, będzie i u nas atrakcją sezonu.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o g. 4 m. 30 pp. specjalnie dla szkół grana będzie polska krotochwila ze śpiewami i tańcami «Ułani ks. Józefa». Ceny miejsc najniższe.

— **Niedzielne widowiska w Teatrze Polskim.** W niedzielę Teatr czynny będzie trzy razy:

o g. 3-ej — ulubiona sztuka sezonu bieżącego «Ułani ks. Józefa».

o g. 6ej pp. — po raz ostatni w sezonie, komedja Z. Kaweckiego «Fura słomy».

o g. 8 m. 30 wiecz. po raz trzeci — «Kwiat pomarańczowy», który ze względu na pewne paradoksy, dowcipy i powiedzenia, mimo moralnego założenia sztuki, dla młodzieży się nie nadaje.

— **«Ułani ks. Józefa» na rzecz Opieki Szkolnej.** W poniedziałek na rzecz Opieki Szkolnej przy gimn. Ad. Mickiewicza, mającej na celu między innemi, przyjście z pomocą materjalną niezamożnym uczniom tej uczelni, grani będą «Ułani ks. Józefa».

— **Inauguracja sezonu symfonicznego** nastąpi w najbliższą niedzielę, dn. 20 bm. o godz. 5 po poł. w sali Teatru Reduta. Prócz Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego, która wykona poemat Karłowicza «Stanisław i Anna Oświęcimowie» (po raz pierwszy w Wilnie) i warjacje Goldmarcka — wystąpi znakomita wiolinistka Irena Dubiska. Artystka ta w minionym sezonie na koncercie kompozytorskim K. Szymanowskiego odniosła niezwykły triumf, zdobywając gorące sympatje Wilna. Tym razem świetna skrzypaczka wykona Koncert skrzypcowy d-dur Brahmsa z tow. orkiestry oraz utwory Suk'a i Statkowskiego.

Bilety sprzedaje zawczasu biuro podróży «Orbis», Mickiewicza 11 — w dniu koncertu od godz. 3 po poł. kasa Reduty.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— (x) **Zatrzymanie przemytników.** Onegdaj w rejonie Dukszt organy straży pogranicznej przytrzymały dwóch osobników, którzy nie chcieli ujawnić swoich nazwisk.

Są to prawdopodobnie znani oddawna przemytnicy z Łotwy. Przytrzymanych odesłano do dyspozycji odnośnych władz.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Dnia 13 b.m. w mieszkaniu mojem przy ul. Wielkiej Nr. 25 popełniona została kradzież; dzięki niezwykłej energji pana Podkomisarza Glińskiego i sprężystości oraz czujności Policji Państwowej w przeciągu doby zwrócono mi moją własność, złoczyńcy zaś zostali ujęci, wobec czego przejęty szczerą wdzięcznością i podziwem wyrażam słowa serdecznego podziękowania panu Nadkomisarzowi Reszczyńskiemu Kom. m. Wilna, panu Podkomisarzowi Glińskiemu kierownikowi wydziału śledczego i funkcjonarjuszom policji śledczej.

Ludwik Grużewski.

Wilno, 18 XI 1927.

KUPUJE SPRZEDAJE **książki używane**
Księgarnia W. MIKULSKIEGO
Wileńska 25.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Zwiększenie mocy radjostacji warszawskiej.** Realizacja planu rozbudowy sieci polskich stacji nadawczych postępuje bardzo szybko naprzód. Z końcem listopada r. b. polska radjofonja rozporządzać już będzie pięcioma stacjami nadawczymi, gdyż zaledwie trzy tygodnie dzielą nas od uroczystego otwarcia i oficjalnego uruchomienia nowych stacji nadawczych w Katowicach i Wilnie. Stacja katowicka będzie jedna z najbardziej nowoczesnych i silnych w Europie.

W ten sposób Polska otrzyma dwie nowe radjostacje jedna na kresach zachodnich, druga na wschodnich. Stacje te, jakonadgraniczne bastiony obronne, chronić będą terytorja pograniczne przed niepożądaną propagandą radjową obcych stacji.

Radjostacja warszawska, która będzie zawsze centralną polską stacją nadawczą, chcąc utrzymać swoje dominujące stanowisko zwłaszcza wobec bardzo silnej stacji katowickiej będzie musiała zwiększyć swą moc.

Wydział techniczny „Polskiego Radja" z naczelnym inżynierem p. W. Hellerem na czele rozpoczął już prace w tym kierunku uwieńczone odrazu na wstępie sukcesem. Niedawno bowiem uskutecznione potrójne uziemienie warszawskiej stacji nadawczej, co spowodowało zwiększenie promieniowania stacji a więc i zwiększenie jej zasięgu. Fakt ten konstatowało wielu z pośród radiosłuchaczy prowincjonalnych, którzy w listach donoszą kierownictwu technicznemu stacji warszawskiej iż odbiór, na zwykły aparat detektorowy poprawił się znacznie, co daje się przedewszystkiem zauważyć w okolicach bardziej od Warszawy odległych.

Dzięki zastosowaniu potrójnego systemu uziemienia według opinji fachowców uda się zwiększyć siłę promieniowania stacji warszawskiej o 25 — 30 proc. dotychczasowej siły. Jest to pierwszy krok zdążający do zwiększenia mocy stacji warszawskiej.

Drugie posunięcie w tym kierunku — to wstawienie dodatkowego kompletu maszyn i zwiększenie ilości czynnych lamp, co nastąpi prawdopodobnie jeszcze z końcem tego roku, a w każdym razie najpóźniej w pierwszych miesiącach roku przyszłego tak, że niedługo stacja warszawska posiadać będzie moc 16 kilowatów w antenie.

Kierownictwo techniczne naszych stacji robi wszystko aby radiofonja polska nie dała się prześcignąć pod żadnym względem broadcastingom zagranicznym, aby jaknajwiększa ilość ludności Polski korzystać mogła z radja za pośrednictwem tanich aparatów detektorowych. Ten cel głównie ma na oku szybka realizacja planu rozbudowy sieci polskich stacji nadawczych.

Najprzedniejszy bergeński
TRAN
świeżo otrzymany, poleca Skład apteczny i perfumeryjny
E. Kudrewicz i S-ka.
Wilno, Mickiewicza 26, tel 710

ŚNIEGOWCE i KALOSZE
szwedzkie, ryskie i krajowe poleca
D. H. W. Jankowski i S-ka
WIELKA 42.

Obwieszczenie.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym Podatków i Opłat Skarbowych na powiat Postawski—Jan Skornowicz na zasadzie art. 1027 i 1030 U. P. C. tudzież § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat z dn. 17.V.1926 r. (Dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr 15) podaje do ogólnej wiadomości, iż w dniu 29 listopada 1927 roku o godz. 11-ej rano w Daniłowiczach pow. Postawskiego odbędzie się sprzedaż z licytacji gater «Stella» patent 7238 «Nr 1440» oraz 10 000 kg. pszenicy należących do p. Tyszkiewicza Aleksandra, zam. w Wilnie, ul. Zygmuntowska 6, na pokrycie zaległości podatkowych.

Powyższe ruchomości zostały oszacowane na ogólną sumę 5,000 zł. i takowe reflektenci oglądać mogą w dniu 29 listopada 1927 roku od godz. 9 do 11 rano w Daniłowiczach.

(—) JAN SKORNOWICZ
Sekwestrator Urzędu Skarbowego
P. i O. S. w Postawach.

Nr 2062-VI.

W Restauracji **„Kristal"** Mickiewicza 4.
Kuchnia prowadzona przez znanego Kuchmistrza Bolesława Szymkę.
Obiad z 3 dań 1 zł. 50 gr.
Podczas obiadów i kolacji przygrywa wyborowy kwartet.

W wielkim wyborze
ramy gotowe i na obstalunek
W. BORKOWSKI
Mickiewicza 5. Filja Śto Jańska 1.

WĘDLINY WIEJSKIE!
p. FIEDOROWICZOWEJ
poleca D. H. K. WĘCEWICZ
Mickiewicza 7, tel. 1062

Słynna Wróżka Chiromantka
Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. Przyjmuje od 10 do 8 wieczór. Ul Młynowa 21, m. 6, naprzeciw Krzyża (Zarzecze), w bramie na prawo na schody.

Składnica apteczna prow. farm.
Wł. Narbuta
Wilno, Śto Jańska 1, tel. 472.
Wyprzedaż po cenach bardzo niskich z rabatem od 10 — 30 proc. do 1-go Grudnia r. b. mydeł, wody kolońskiej, perfum, różnej kosmetyki i t. p.
Tamże Tran Bergeński.
Prosimy sprawdzić.

Kino-Teatr **„Polonja"** ul. A. Mickiewicza 22.
Dziś nadzwyczajny film! **„Skandal w Petersburgu"** (W królewstwie knuta). dramat monumentalny w 10 aktach osnuty na tle życia rosyjskich arystokratów przed—podczas i po wojnie. Obraz ten przewyższa swą doskonałością, wystawa, gra obrazów «Białe Noce» i «Hotel Imperial». W roli Hr. Heleny Orłow—Irena Rich, w roli Pułkownika—M. Wawicz, w roli Aleksandra—Conway Tearle, w roli Damy z półświatka—Jeane Winton Specjalną ilustrację muzyczną dostosowaną do obrazu wykona orkiestra koncertowa z 24 osób pod batutą Mikołaja Salnickiego. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.15

Kino-teatr **„Helios"** ul. Wileńska 38.
Dziś! Wielka epopea filmowa! Potężny dramat wieków — dramat dnia! w 12 aktach z prologiem **„Żyd—wieczny tułacz"** (LUDZIE SZAKALE) pięknie śmiertelnej najpopularniejszej powieści świata Eugenjusza Sue'go. W rol. głównych: Gabriel Gabrio—genjalny odtwórca roli jana Valjeana w «Nędznicach» i inni potentaci ekranu. Seansy o g. 4, 6, 8 i 10,15. Dla młodzieży dozwolone.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska
(ul. Ostrobramska 5)
Dziś będą wyświetlane filmy:
1) «Egzamina studenckie czyli kaźń publiczna na Placu Ratuszowym» 6 XI 1927 roku, 2) RADŻA i JEGO BOGINI — (Czerwona bogini) — dramat egzotyczny z życia oficerów angielskich w Indjach wschodnich w 10 aktach. Nad program: 1) «Wkroczenie wojsk Polskich na Górny Śląsk w czerwcu 1922 roku»—w 2 aktach. 2) „Gwałtu—pali się" w 1 akcie. Ostatni seans o godz. 10. Ceny biletów: parter 60 gr, balkon 30 gr. W poczekalni koncerty radjo. Początek seansów: we wszystkie dnie o godz. 4-ej.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okr. w Wilnie wciągnięto następujące wpisy: pod. Nr. Nr.:

Dział A w dniu 7 XI 1927 roku.

7239 I A. «Abelewicz Lejba» w Nowo Daugieliszkach, gm. Daugieliskiej pow. Święciańskiego, sklep spożywczy i skór. Firma istnieje od 1923 r. Właściciel Abelewicz Lejba, zam. tamże. 2047—VI

7240 I A. «Apteka Augusta Adlera» w Drui, pow. Brasławskim, apteka. Firma istnieje od 1813 r. Właściciel Adler Augustyn Eugenjusz-Cezar, zam. tamże. 2048—VI

7241 I A. «Czybiński Paweł w Nowo Daugieliszkach, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskim, sklep rytuniowy. Firma istnieje od 1923 r. Właściciel Czybiński Paweł, zam. tamże. 2049—VI

7242 I A. «Felman Izrael» w Dukształach, pow. Święciańskim, sklep skór i towarów bławatnych, wełnianych, półwełnianych i bawełnianych oraz gotowych ubrań. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Felman Izrael, zam. tamże. 2050—VI

7243 I A. «Kopelowicz Wólf» przy st. Bohdanowie, gm. Wiszniewskiej. pow. Wołożyńskiego, sprzedaż produktów naftowych z baku. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Kopelowicz Wólf, zam. tamże. 2051—V

7244 I A. «Koryski Morduch» w Wilnie» ul. Staro-Szlachturna 9 wyrób skór. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Koryski Morduch, zam. przy ul. Trockiej 8. 2052—VI

7245 I A. «Krasowski Józef» w Nowo-Daugieliszkach, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskim, piwiarnia. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Krasowski Józef, zam. tamże. 2053—VI

7246 I A. «Kurycka Hesia» w Nowo-Daugieliszkach, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskim, sklep bakalejny i skór. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel Kurycka Hesia, zam. tamże. 2054—VI

7247 I A. «Lewin Icyk» w Nowo-Daugieliszkach, gm. Daugieliskiej pow. Święciańskim, piwiarnia. Firma istnieje od 1925 r. Właściciel Lewin Icyk, zam. tamże. 2055—V

7248 I A. «Lewinowa Nechame-Lesie» w Nowo-Daugieliszkach, gm Daugieliskiej, pow. Święciańskim. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel Lewinowa Nechame-Lesie, zam. tamże. 2056—VI

7249 I A. «Nochimowski Dawid» w Iwieńcu, pow. Wołożyńskim, skład apteczny, Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Nochimowski Dawid, zam. tamże. 2057—VI

7250 I A. «Ratyński Konstanty» w Iwieńcu, pow. Wołożyńskim, sklep win i wódek. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Ratyński Konstanty, zam. tamże. 2058—VI

7252 I A. «Uszpol Abram» w Nowo-Daugieliszkach, gm. Daugieliskiej pow. Święciańskim, sklep bakalejny, żelaza i skór. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel Uszpol Abram, zam. tamże. 2059—VI

w dniu 8-XI 1927 r.

7253 I A. «Uszpolowa Cywje Etel» w Nowo-Daugieliszkach, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskim, sklep bławatny i galanterji. Firma istnieje od 1924 r. Właściciel Uszpolowa Cywje-Etel, zam. tamże. 2060—V

7254 I A. «Zilber Rocha» w Nowo-Daugieliszkach, gm. Daugieliskiej pow. Święciańskim, sklep bakalejny, galanterji oraz towarów bawełnianych i półbawełnianych. Firma istnieje od 1925 roku Właściciel Zilber Rocha, zam. tamże. 2061—VI

POKÓJ
duży umeblowany z elektrycznością, opałem, obsługą dla solidnego mężczyzny oddaje się zaraz.
Portowa 23 m. 24.

Do 3 000 DOLARÓW
ulokujemy zaraz pod 1 hipotekę 2 ch domów w Wilnie
D. H.-K. «Zachęta» Gdańska 6, tel. 9 05

SZABLĘ
zgubiona na Antokolu podczas jazdy dnia 15 listopada po południu, proszę o zwrot za wynagrodzeniem.
Antokol Nr 54-a m. 3.

2 pokoje potrzebni bez mebli i kuchni, do wynajęcia, ul. Gimnazjalna 8—7. (obok Sądów).
zdolni akwizytorzy. Zarobek 200—300 zł. miesięcznie. Garbarska 5 m. 19 od 5-8 pp.

Piece żelazne szamotowe i naftowe
ŁYŻWY poleca
S. H. Kulesza, sklep towarów żelaznych i naczyń gospodarczych, Wilno, ul. Zamkowa Nr. 3.

Każdą sumę gotówki ulokujemy pod mocne zabezpieczenie
D. H.-K. «Zachęta» Gdańska 6, tel. 90 5

Poszukuje się członków **rodziny Lisowieckich**
Zgłosić się do «Ruchu» Kraków, Szczepańska pod «Mzura».

Obiady
zdrowe po 1.50
Tatarska 17 m. 3, front

Sklep „Okazja"
Wilno, ul. św. Jańska 8
Kupno i sprzedaż MEBLE, DYWANY, ANTYKI, Lombardowe kwity i rozmaite rzeczy. Szacunek rzeczy bezpłatnie. Dla kupna wymienionych rzeczy wyjeżdżam na prowincję
Zawiadamiać listownie

WĘGIEL
GÓRNOŚLĄZKI
i materjały budowlane w najlepszych gatunkach po cenach konkurencyjnych poleca
K. ZDANOWSKI
A. Mickiewicza 34
Tel. Nr 370.

BIURO
Podań, Tłumaczeń i Przepisywań «REKORD», przy ul 3 Maja 1 załatwia szybko akuratnie, ceny konkurencyjne. Dla biednych bezpłatnie

Meble plecione!
tanio i solidnie wykonuje znana pracownia koszykarska Franciszka Iwanowskiego
Wielka Nr 7
(dawniej Kijowska 4).

STYLOWY pokój jadalny.
Sprzedaje się pokój jadalny styl «Modern» według rysunku francuskiego artysty malarza, z 10-cio letniego dębu. Otrzymano złoty medal na Wystawie Ruchomej 1927 r. Można na długoterminowe raty, Dowiedzieć się: ul. Subocz 19, tel. 198,

Bezkonkurencyjny

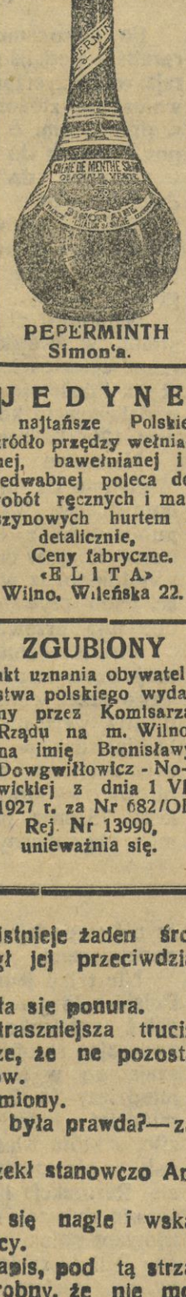

PEPERMINTH Simon'a.

JEDYNE
najtańsze Polskie źródło przędzy wełnianej, bawełnianej i jedwabnej poleca do robót ręcznych i maszynowych hurtem i detalicznie,
Ceny fabryczne.
«ELITA»
Wilno, Wileńska 22.

ZGUBIONY
akt uznania obywatelstwa polskiego wydany przez Komisarza Rządu na m. Wilno, na imię Bronisławy Dowgwiłłowicz - Nowickiej z dnia 1 VII 1927 r. za Nr 682/OB Rej. Nr 13990, unieważnia się.

DWA DOMY
z powodu wyjazdu tanio do sprzedania pod Wilnem przy stacji kolejowej
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe, Ad. Mickiewicza 21, tel. 152

GORZELNIA
do sprzedania na spłaty lub wydzierżawienia dogodnie
Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe ul. Mickiewicza 21, tel. 152.

MEBLE najtaniej nabyć można
w
Domu Handl.
H. Sikorski S-ka
ul. Zawalna 30

Piecyki ogrzewane
żelazne
i szamotowe
po cenach konkurencyjnych poleca
D. H. Ihnatowicz
i S-ka
Wilno, Zawalna 7

Antyki!
Sz. BOŁTUPSKI
Wileńska 3, tel. 11—18
Kupno i sprzedaż meble stylowe, bronzy, porcelany, obrazy, biżuterje, srebro, złoto i brylanty.

Zgubiono ks. wojsk. wyd. przez P. K. U. Wilno, roczn. 1902 na imię Antoniego Andrzejewskiego, zam. w Horodnikach, gm. Graużyszki, pow. Oszmiana.

Zgubiono 5 XI b. r. o godz. 7-mej w kinie «Lux» torebkę damską z pieniędzmi, kluczykami i notatkami. Łaskawego znalazcę upraszam o zwrot do «Słowa».

LEKARZE.

DOKTÓR
O. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych
od 9-1, od 5-8 w.

Kobieta-Lekarz
Dr Zeldowiczowa
KOBIECE. WENERYCZNE CHOROBY MOCZOWE.
od 12 2 i od 4-8 w.
ul. Mickiewicza 24
tel. 277.
W. Zdr. Nr. 152.

Dr. Kenigsberg
choroby skórne i weneryczne.
Mickiewicza 4,
g. 9—12 p., 5—8 w.
W. Z. P. 39.

DOKTÓR
L. Ginsberg
choroby weneryczne, syfilis i skórne.
Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567.
Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

Dr POPILSKI
choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p.
W. Pohulanka 2, róg Zawalnej. W.Z.P. 1.

Doktór Medycyny
A. CYMBLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie.
Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9—2 i 5—8.
W. Z. P. 43.

KOBIETA LEKARZ
Dr Janina Piotrowicz-Jurczenkowa
ordynator Szpitala Sawicz.
Choroby skórne i weneryczne kobiece.
Przyjmuje od 4—6 pp.
Zarzecze 5, m. 2.
W.Z.P. 38.

Dr Suszyński
spec. choroby weneryczne, niemoc płciowa, skórne.
Przyjmuje:
od 9—12 i 4—7,
ul. Mickiewicza 30.
W. Z. P. 1.

Lekarze-Dentyści.

Lekarz-Dentysta
ANNA KISIEL-
Andrzejkowiczowa
choroby zębów, plombowanie i usuwanie ich bez bólu. Porcelanowe, złote plomby wkładki. Sztuczne zęby, złote korony.
Mickiewicza 4 m. 1
Przyjęcia:
od 10—12 i pół. i od 4 do 7 w.
Uczącym się zniżka.
W. Z. Nr 97,
dn. 24 VI 1927 r.

Lekarz-Dentysta
L. FRYDMAN
Zawalna 24 m. 8.
Przy gabinecie specjalne laboratorjum zębów sztucznych.
Przyjmuje od 9 do 1 i od 4 do

Lekarz-Dentysta
R. MOZES
Wielka 5 m. 2,
telefon 13.41.
Przyjmuje od 9.30 do 2 i od 4 do 7.
Wydz. Zdr. 371

Lekarz-Dentysta
R. Gordonowa
Zamkowa 20, tel. 10.80
przyjmuje:
od g. 10—12 i 5—7.
W. Zdr. 54.

AKUSZERKI.

Akuszerka
W. Smiałowska
przyjmuje od godz. do 19. Mickiewicza 46 m. 6.
Z. P. Nr 63.

Wobec odłożenia otwarcia Radjostacji Wileńskiej

Numer Radjowy „Słowa"

UKAŻE SIĘ w DNIU

4-go GRUDNIA b. r.

Polecamy go uwadze sfer kupieckich.

W. MASSON.

17) Dom śmierci.

Anno wziął Jima pod rękę i zaprowadził go do półek z książkami, które wczoraj oglądali.

— Wczoraj, rzekł,—brakowało tutaj jednej książki, pan sam zwrócił na to moją uwagę.

— Pamiętam,—potwierdził Frobischer.

Anno zdjął z półki tom, który obecnie widniał na tem miejscu. Była to duża księga w oprawie płóciennej.

— Proszę obejrzeć tą książkę, — rzekł Anno.

Gdy Jim wyciągnął rękę po książkę, zdziwił się niezmiernie, że oczy detektywa patrzyły nań, lecz były zupełnie jak ślepe, bez wyrazu, zrozumiał, że całą uwagę Anno pochłaniały obie dziewczyny, na które, zdawało się, nie patrzał.

Jim zrobił gest oburzenia. Zdawało mu się, że Anno pozwalał sobie używać go do pomocy, jak szarlatan posługuje się głupcem, lub wspólnikiem.

Frobischer spojrzał na tytuł książki i zaczął głośno mówić, aby w ten sposób zwrócić uwagę detektywa na siebie.

— Nie widzę tu nic takiego, co mogłoby dać wyjaśnienia, o które pana prosimy. Jest to jakiś traktat naukowy.

— Tak jest. Autorem jej jest profesor medycyny na uniwersytecie Edynburskim. A jeśli pani się jej przyjrzy uważnie, to zobaczy pan, że jest tu dedykacja autora dla p. Simona Harlow.

To mówiąc, Anno podszedł do okna i szepnął coś wychylając się do ogrodu, następnie zwrócił się do obecnych w pokoju.

— Policjant już nam nie jest potrzebny—wysłałem go więc, by spełnił pewne polecenie.

Anno znów podszedł do Jima, który oglądał dalej książkę, jednak nic nie mógł zrozumieć.

— No i cóż?—zapytał Anno.

Jim przeczytał głośno tytuł:

— „Strophantus Hyspidus". Nie mogę zrozumieć wcale, o co panu chodzi.

— Więc ja spróbuję wyjaśnić, — rzekł Anno, biorąc książkę z rąk Jima. Opowiem panu, jak spędziłem owe pół godziny oczekiwania na pana dziś rano.

Usiadł przy biurku, rozłożył przed sobą księgę i otworzył na barwnie wymalowanej kartce.

— Oto mamy owoc rośliny „Strophantus Hyspidus", w okresie dojrzewania,—rzekł.

Był to rodzaj dwuch złączonych strączków, które u góry rozchodziły się i tworzyły okrągły otwór, z którego wyrastały białe jedwabiste, delikatne pióra. Każde z tych piór,—ciągnął dalej Anno, podczas gdy Anna Apcoff zbliżyła się do biurka, a nawet Betty nachyliła się ciekawie ku niemu, — każde z tych piór tkwi w jednem z ziarnek, ukrytych w strączkach, gdy strączki dojrzeją na tyle, że otworzą się, wówczas wiatr unosi piórka a z niemi razem ziarenka. Cudowne, nieprawdaż? Popatrzcie państwo

Anno przerzucił kilka kartek i zatrzymał się na drugiej tablicy z rysunkami.

Tutaj było narysowane pióro, porwane już przez wiatr, jego drobne, delikatne cząstki były szeroko rozłożone, w formie wachlarza, u dołu, na cieniutkich włoskach wisiały ziarenka, podobne do drogocennych kamieni.

— Cóż za prześliczna ozdoba dla pięknej kobiety, nieprawdaż, panno Apcoff?—zapytał z uśmiechem Anno, odwracając ku niej książkę.

Zdawało się, że Betty Harlow była pochłonięta ciekawością.

Jim patrzał na rysunek, poprzez ramię detektywa, i nie mógł zrozumieć, jaki cała ta rozmowa mogła mieć związek ze sprawą morderstwa. Nagle ujrzał cień, padający na otwartą książkę: to Betty Harlow nachyliła się i oparła o stół, obok Anny.

—Możnaby sądzić, że nasionka te są stworzone dla ozdoby, — ciągnął dalej Anno, odwracając książkę ku sobie,—lecz niestety, nie są one bynajmniej tak niewinne!

Uśmiech zniknął z jego twarzy, otworzył trzecią tablicę z rysunkami: były na niej narysowane strzały o prymitywnym kształcie i ząbatemi grotami.

Anno spojrzał za siebie na Jima.

— Czy teraz pojmuje pan, jak ważną jest ta książka, panie Frobischer Nie jeszcze?

Nasiona tej rośliny stanowią materjał do słynnej trucizny afrykańskiej, której tuziemcy używają do strzał. Jest to najstraszniejsza ze wszystkich trucizn, gdyż nie istnieje żaden środek, któryby mógł jej przeciwdziałać.

Twarz jego stała się ponura.

— Jest to najstraszniejsza trucizna i dlatego jeszcze, że nie pozostawia żadnych śladów.

Jim był oszołomiony.

— Czyżby to była prawda?—zawołał.

— Tak, — odrzekł stanowczo Anno.

Betty nachyliła się nagle i wskazała na dół stronicy.

— Jest tutaj napis, pod tą strzałą—rzekła,—tak drobny, że nie mogę przeczytać.

Na chwilę przed oczyma Jima zapadła jakaś kurtyna; zapewne wskutek zdenerwowania, wydało mu się, że cała ta grupa nachylonych nad stołem ludzi odsunęła się gdzieś wdal i przybrała ponure ciemne barwy.

Obie młode, piękne dziewczyny, pochyliły głowy nad stołem, jakby zajęte ciekawą lekcją uczenice, a wykładający profesor mówił tak spokojnie, że zdawało się niemożliwem by był to ten sam detektyw, który w tej chwili patrzał na jedną z nich, jako na swą zdobycz, A przecież może właśnie w tej chwili myślał o tym dniu, gdy ujrzy winną strasznej zbrodni dziewczynę w sądzie. Może w wyobraźni jego ukazał się obraz oszalałej z przerażenia dziewczyny, prowadzonej na gilotynę. Zdawało się Jimowi, że ten wesoły i roześmiały Anno przybierał powoli postać ponurą i złowieszczą

Jakże mógł ten człowiek siedzieć przy stole w pobliżu czarujących panien, tłumaczyć im, i pokazywać rysunki, mając takie myśli? Chyba był pozbawiony ludzkich uczuć!

Jim zdenerwowanym głosem przerwał wykład:

— Ależ to nie jest trucizna — ta książka o truciźnie nie mogła nikogo otruć.

Anno nie zwlekał z odpowiedzią.

— Nie może!—zawołał on ostro. —Proszę zwrócić uwagę na to, co przed chwilą powiedziała p. Marlow. Pod strzałą znajduje się drobnym pismem zapisana notatka,

Wydawca **Stanisław Mackiewicz** Redaktor w z **Czesław Karwowski** Odpowiedzialny za ogłoszenia **Zenon Ławiński.** Drukarnia «Wydawnictwo Wileńskie» Kwaszelna 2